№ 8 WILNO, niedziela dnia 11 (24) stycznia 1909 roku. № 8

REDAKCJA
Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 122. — Telefon № 129.
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

Wydawnictwa rok piąty.

ADMINISTRACJA
Plac Katedralny № 4
Otwarta od 10 — 5 wieczór.
W niedziele i święta od 9—10½ rano.
Skrzynka pocztowa № 122 — Telefon № 129

WARUNKI PRENUMERATY
wraz z tygodnikiem „Życie Ilustrowane":

	Rocznie.	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2.50	—84
ZAGRANICĄ	14—	7—	4—	1,50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer" nie przyjmuje.
Rękopisów—nie zastrzeżonych do zwrotu—nie przechowuje.

CENY OGŁOSZEŃ:
Nadesłane za jeden wiersz garmontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 50 kop
Reklamy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop.
Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wyraz petitowy 3 kop., najmniejsze 30 kop.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera" 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej. Ogłoszenia „Kurjer" drukuje tylko w języku polskim. Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 12 w południe.

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI. KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA. SEKRETARZ REDAKCJI LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedyńczy 5 kop. | Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: *Do Redakcji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.* — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: *Do Administracji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.* | Numer pojedyńczy 5 kop.

Sz. prenumeratorów naszych, którzy dotychczas nie odnowili prenumeraty na kwartał I roku 1909, zawiadamiamy, iż „Kurjer Litewski" wysyłać im będziemy do dnia 15 b. m.

TEATR „EDEN" TEATR
ul. Wielka № 45.
DRUGI OBRAZ Z SERJI
Trzęsienie ziemi w Sycylji.
Marynarze Rosyjscy poszukują rannych i wiele tragicznych epizodów. 15u

Od wydawnictwa „Kurjera Litewskiego".

Zawiadamiamy Sz. naszych prenumeratorów, którzy opłacili lub zamówili

Wielką kolorową mapę Litwy i Białej Rusi,

że rozsyłanie mapy tej nastąpi od 15 b. m.; w ciągu 10—14 dni wszyscy już ją otrzymają.

****

PRZEWODNIK PO LITWIE i BIAŁEJ RUSI

opuści prasę w lutym. Zwłoka nastąpiła skutkiem licznego napływu dodatkowego materjału, nadesłanego nam przez Sz. naszych prenumeratorów.

Teatr Polski. W niedzielę 11 stycznia 1909 r.
W TEATRZE MIEJSKIM.
O godz. 3 po południu po cenach zniżonych „Ułani Księcia Józefa"
O godz. 7 wieczorem w SALI MIEJSKIEJ na dochód Stowarzyszenia sług św. Zyty (po cenach zniżonych)
„Czartowska ława" sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami
Po przedstawieniu odbędą się tańce. — Jutro „Zmartwychwstanie" (teatr).

Sala koncertowa w ogrodzie Botanicznym Dyr. I. A. Szumana Telef. 364. 2a
Dziś 11 STYCZNIA
WSPANIAŁY KONCERT. Randez-vous modnego świata
Olbrzymi divertisiment.
Bioskop. Nowa serja obrazów.
Reżyser L. Gurewicz.

LECZNICA PRYWATNA
z łóżkami stałemi i dla kobiet spodziewających się połogu
akuszer. E. Wysockiej - Gringhauz.
Lecznicą zarządza lekarz-akuszer. Koszta bardzo przystępne. Wilno, ul. Portowa d. № 3, 2-gi dom od Zawalnej. 377a

TYGODNIK
„MYŚL KATOLICKA"
Pismo poświęcone budzeniu świadomości katolickiej
Kosztuje rocznie na miejscu 5 rb., z przesyłką 6 rb.
Adres: Częstochowa, ul. Wieluńska № 20.
W Warszawie kantor główny K. Idzikowski, Nowy-Świat № 21. 19a

Dr. O. BERNSTEJN
choroby skórne, syfilityczne, weneryczne, moczopłciowe, ul. Zawalna 33, od godz. 9—1 i od 4 do 7. 12a

K. Brzostowska
zajmuje się massażem pod kierunkiem i dozorem lekarzy. — Tatarska № 11 m. 4. 18a

Wanda Wojewódzka
Dentysta 21a
przyjmuje od 10—3 i od 6—7 godz.
I-szy Ś-to Jerski zaułek № 4 m. 8.

Sprawy galicyjskie.

(Od własnego koresp. „Kurjera Litewskiego")

Lwów, d. 20 stycznia.

Żyjemy w okresie zjazdów. Celem ich jednoczyć rozproszone siły lub nawiązywać rwące się nici.

Szczególniej to ostatnie zadanie narzuca się dziś wszystkim niemal stronnictwom. Gdzie bowiem spojrzeć — rozłamy i rozłamy.

Pisałem już o rozpadaniu się ludowców, których większość udało się tymczasowo jeszcze skleić p. Stapińskiemu na kongresie stronnictwa. Rozkład wszakże idzie dalej, a dawny organ partji, „Kur. Lwowski", wciąż zachowuje się opozycyjnie i skupia pod swym sztandarem poważną gromadę jednomyślnej inteligencji.

Po kongresie ludowców nastąpiły i w obozie konserwatywnym objawy dyferencjacji. Spoiste to stronnictwo zdradza dziś coraz wyraźniej dwojaką fizjognomję. „Podolacy"— to jest ziemianie wschodnio-galicyjscy—odsuwają się z każdym dniem dalej od „stańczyków", czyli zachowawców krakowskich. Różnica ujawnia się głównie w stosunku do rusinów. Podczas gdy „podolacy" protestują przeciwko wszelkim z naszej strony ustępstwom, za co odbierają poklask Demokracji Narodowej, „stańczycy", znacznie naogół wykształceńsi i umiejący myśleć w sposób nowoczesny, przedewszystkiem zaś osobiście nic na ustępstwach nie tracący, zwalczają szowinizm i z rusinami szukają porozumienia. Wyrazem dążeń ich jest polityka namiestnika Bobrzyńskiego, zmierzającą nawet zbyt prostolinijnie do ułagodzenia opozycji „ukraińców".

Wśród demokracji, zwanej „bezprzymiotnikową" daje się zauważyć ruch organizacyjny. Pod sztandarem tym gromadziły się dotąd w pewnych momentach siły—na dzień powszedni —rozproszone.

Odbyty temi dniami zjazd w Krakowie powziął uchwałę, nawołującą do pracy wspólnej i do stałej spójności. Wezwanie to, zdaje się, było zupełnie na czasie, gdyż — sądząc z głosów prasy — odezwały się na nie z różnych stron żywioły, przejęte nastrojem demokratycznym. Do lwowskiego komitetu, organizującego „Polskie stronnictwo demokratyczne", napływają zgłoszenia, wskazujące, iż apel zainteresował żywo prowincję. Odbędą się też niedługo w różnych miejscowościach stosowne zebrania. Jedno z nich już obradowało, mianowicie w Żółkwi.

Tu jednak uwidoczniły się dość jaskrawo dysonanse. Wiec bowiem obesłała, obok demokracji rzeczywistej, narodowa t. zw. demokracja, która postanowiła najwidoczniej pierwszą zaanektować i wetknąć jej w garść sztandar egoizmu nacjonalistycznego. Trafiwszy na protest, na razie stuliła uszy, ale, zdaje się, nie na długo. Tymczasowo poprzestała na wśrubowaniu swoich ludzi do wnętrza nowej organizacji, którą ci poczną teraz toczyć od środka, ku tem większej chwale wszechpolskości.

Mimo tych dążeń agresywnych, stronnictwo demokratyczno-narodowe ulega też obecnie rozłamowi. Proces ten jest dopiero w fazie pierwotnej, ale zarysowuje się już wyraźnie.

Stworzono dlań ideowy fundamen w formie wydawanej od niedawna „Rzeczypospolitej", pisma, które chce propagować czystość programu ś. p. Popławskiego.

Falangi wszechpolskie jednak są jeszcze organizacyjnie karne i rozłam odbywa się na tle czysto „ideowem".

Rozumie się, że taki stan przejściowy trwać długo nie będzie. I jeżeli grupa młodych oponentów znajdzie oddźwięk w szeregach stronnictwa, musi się wyłonić walka wewnętrzna, która skończy się tak, jak się skończyła w Królestwie.

Mówiąc o rozłamach, niesposób pominąć walki, toczącej się od pewnego czasu w obozie „moskalofilów". Walka ta posunęła się tak daleko, że dzisiaj można już mówić o istnieniu dwu moskalofilskich partji rusińskich: młodej i starej, które zaczynają się zwalczać z taką zaciekłością, z jaką napadać na siebie mogą tylko... najbliżsi krewniacy.

Rozłam dokonał się na gruncie kwestji zasadniczej: rosyjskość czy też starorusińśtwo; jako też na tle różnic w poglądach socjalno-ekonomicznych. „Moskalofile" starsi wiekiem, są w kwestjach społecznych i ekonomicznych zdecydowanymi przeciwnikami wszelkiego postępu, rozwoju, a nawet zwyczajnej pracy kulturalnej. Jako typowi reakcjoniści, uważają oni świat cały za ideał doskonałości i wszystko byłoby dobrze, gdyby nie intryga polska, która stworzyła fonetyczną pisownię u rusinów i seperatyzm ukraiński. Na wszystkie inne kwestje zapatrują się oni z wysoka, uważając je stale za wynalazek swoich wrogów, a w dziedzinie zagadnień socjalno-ekonomicznych i w kwestji chłopskiej nie wychodzą poza granice mądrości, która zawartą jest w dewizie ich towarzystwa oświatowego im. Kaczkowskiego. Dewiza ta zaś opiewa: „*Molis, trudiś i trezwiś!*" co znaczy— módl się, pracuj i bądź trzeźwy...

Ponieważ zaś dzisiaj farmakopea społeczna postąpiła naprzód tak ogromnie, że ta krótka i naiwna recepta jest już wielkim anachronizmem, przeto młodsze i oświeceńsze żywioły w partji moskalofilskiej od dawna odczuwały ten zasadniczy brak swego światopoglądu partyjnego, którym było zupełne pominięcie zagadnień i potrzeb życia praktycznego.

Kiedy po przeprowadzeniu reformy wyborczej moskalofile, broniąc się przed zupełną zagładą ze strony ukraińców, byli zmuszeni zbliżyć się do włościan i mówić z nimi, naturalnie nie o wspólności historyczno-kulturalnej rusinów z rosjanami, ale o ich praktycznych, bieżących potrzebach, brak ten dał się odczuć bardzo namacalnie. Agitatorzy rosyjskości nie wiedzieli co mówić do chłopów i albo wpadali w bezgraniczną demagogię, albo też kręcili się w zaczarowanem kole frazesów o wspólności plemienno-historycznej rusinów z rosjanami i o „ohydzie mazepińskiego" ukraińśtwa.

Na długo nie mogła wystarczyć ani ta demagogja, ani owe frazesy. Gorętsze, idealniej myślące żywioły — a te istnieją ostatecznie także i w partji moskalofilskiej—zaczęły buntować się przeciw temu dogmatowi starych i praktycznych, według którego prawdziwe moskalofilstwo musi być koniecznie połączone z krańcową reakcyjnością na wszystkich polach życia zbiorowego. Zaczęli w obozie moskalofilskim pojawiać się rozmaici „iści", którzy, oprócz swych zmodernizowanych, częstokroć bardzo radykalnych przekonań socjalnych, mieli nad starymi tę wyższość, że zasadę rosyjskości pojmowali szczerze i usiłowali ją konsekwentnie urzeczywistniać.

Do jawnego rozłamu przyszło zaraz po wyborach do parlamentu, kiedy to pięciu posłów moskalofilskich wstąpiło do klubu ukraińskiego i z rozmaitemi zastrzeżeniami, filologicznej raczej, niż faktycznej natury, przyznało, że naród ruski jest odrębny od rosyjskiego. Dopiero zgniłe jaja i osobiste, czynne zniewagi, któremi starzy, konsekwentni „rosjanie" obsypali głównych winowajców tego odstępstwa — dr. Korola i ks. Dawydiaka, nawróciły posłów moskalofilskich na drogę cnoty. Wystąpili oni z klubu ukraińskiego i założyli własny klub, nazywający się oficjalnie staroruskim, a nieoficjalnie „*pro foro interno*" — rosyjskim.

Mimo to jednak, nieufność młodych do starych pozostała i wkrótce doprowadziła do tego, że dziś już lewica „moskalofilska" wydaje dwa własne pisma, zwalczające „Hałyczanina". Dla inteligencji wychodzi obecnie „Nowaja Żiźń" (miesięcznik), a dla ludu — popularny tygodnik „Ruś". Ten ostatni ukazał się dopiero w tych dniach i wywołał sensację.

Przedewszystkiem cała „Ruś" jest napisana czysto po małorusku, a tylko feljetony zamieszcza rosyjskie. Nadto redakcja wystąpiła z obszernym artykułem programowym, z którego dowiadujemy się, że „Ruś" jest organem nowo utworzonej moskalofilskiej partji radykalnej, której program jest bardzo zbliżony do programów analogicznego stronnictwa ukraińskiego. Charakterystycznem jest także i to, że redakcja nowego pisma zrywa z metodą pisania jakimś żargonem rusińsko-rosyjskim, wyrażając przekonanie, że do ludu powinno się mówić i pisać ludowym językiem i że mniemanie, jakoby chłopi rusińscy mogli kiedykolwiek masowo wyuczyć się po rosyjsku, jest niedorzecznością.

Radykalni moskalofile uznają tylko kulturalną jedność z Rosją; pragną oni, aby warstwy oświecone i inteligentne uważały język rosyjski za swój własny. Do ludu zaś chcą mówić językiem małoruskim, jako narzeczem ludowem.

Pojawienie się tej radykalnej partji wśród moskalofilów tutejszych jest faktem dla stosunków rusińskich

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO".

O książkach.

V.

(*Zuzanna Rabska:* Zanim światła pogasną).

Może róża przez skwary słoneczne spalona, widząc na tym samym co ona krzaku pąk, zieloną powiekę z nad purpurowej źrenicy zaledwie podnoszący,

może obłok nad zorzą wiosenną zawieszony, gdy lecąca przed nim mgła srebrna w djament skrzydlaty skupiać się poczyna,

może topól, której podniebny wierzchołek, długiem szumieniem na wichrach zmęczony, chyli się nad pobliską latoroślą smukłą,

w tajemnych głębiach swych, z dreszczem niepokoju, zapytują losu o wzrost, o moc, o piękność, o przyszłość pąka, mgły, latorośli.

Rozkwitnieszże ty, pąku, w różę królewską, by w rodzinnym sadzie naszym zapłonąć ognistą iskrą i rozlewać po nim woń swą, jako radość życia?

Rozwinieszże ty, mgło srebrna, skrzydła mocne i w pierś nabrawszy świateł wschodu i zachodu, ulecisz-że nad rodzinną niwą naszą, by nalanemu ciemnością jej oku świecić djamentem niebieskim?

Wyrosnieszże ty, latorośli, wysoko, wysoko, i będziesz-że jako strażnica, w jesienne noce, w zimowe wichury, pod gwiazdami, pod chmurami, stać wyprostowana, z za czarnego horyzontu, białego dnia wypatrując i do oślepionych nocą, do chorych od nocy, do błądzących w nocy, szumiąc: przyjdzie biały dzień, przyjdzie!

Może róża, której purpura zaraz zgaśnie, może obłok, który w ogniste jezioro zorzy wieczornej zapada, może topól, wiedząca o tem, że koronę swą jutro z prochem ziemi zmiesza, tak zapytują o wzrost, o moc, o piękność, o przyszłość pąka, mgły, latorośli, mających z kolei kwitnąć, świecić, lecieć, stróżować nad tem, co im najdroższe...

*

Rzadko się zdarza, aby autor, znajdujący się u końca drogi swojej, z uczuciem radości i dobrej nadziei zamykał książkę, skreśloną przez kogoś, co na swojej drodze pierwsze kroki stawiać poczyna. Długie wpatrywanie się w oblicze sztuki, uczyniło go wymagającym; biegła znajomość jej dróg i środków, przykłada mu do oczu szkła, zachwytom łatwym nie sprzyjające. Z trudnością zachwycania się idzie jednak w parze i ostrożność sądów. Pocóż z sądami surowemi śpieszyć? Nicość sama przez się z nicością się połączy i w niej stopnieje. A omyłkę łatwo tu popełnić można.

Talent pisarski, to rzecz bardzo subtelna i do ułowienia trudna. Bywa czasem, że błyśnie na jednej stronicy, a na stu innych niema go ani śladu; że w jednem dziele zajaśnieje świetnie, a potem gaśnie na zawsze; że niema go długo, aż nagle, albo stopniowo, rozwija się w słońce, w cud. To jest rzecz lotna, niewiedzieć skąd biorąca się i kędy przepadająca, rzecz niewiadomego pochodzenia, na tajemniczych strunach grająca i niema dla niej, zwłaszcza kiedy narodzin swych jest bliską, żadnych: dwa razy dwa, to cztery.

Pocóż więc z sądami śpieszyć? Zaczekajmy, przypatrzmy się, dajmy czas na próby, wahania się, — na lekcje brane od sztuki i życia.

Tym razem jednak śpieszę. Pośpiech mój w tem ma początek, że tę pierwszą książkę młodej autorki zamknęłam po przeczytaniu z uczuciami radości i dobrej nadziei.

Rara avis! Pierwsza książka młodego pióra, o której powiedzieć można: dwa razy dwa, to cztery. Talent tu nietylko jest, lecz stale, na każdej stronicy jest. Nie dostrzedz go tu mogłyby chyba nieznajomość rzeczy, zła chęć, lub nieuwaga.

Jaki talent?

Bo w sferach pisarskich talentów rozmaitość panuje ogromna. Są talenty nie tylko wielkie, małe i maluczkie, ale takie jeszcze, których pochodzenie głównie z myśli jest, albo z serca, albo z wyobraźni. Są takie, które lepiej rzeźbią, niż malują lub naodwrót, głębiej i silniej myślą, niż czują, lub naodwrót; są takie, które na dnie nawet kadzi gwiazd szukają i takie, które nawet gwiazdy w kałużach zanurzać lubią — co na szczudłach chodzą i pawiemi krzykami uwagę świata zwracać na siebie usiłują i co krokiem naturalnym do słońca idą, bo iść ku niemu muszą, śpiewając takim głosem, jakim śpiewać muszą, bo taki wzbija się z ich szczerej, wolnej od kuglarstwa duszy.

Zdaje mi się, że talent młodej autorki zbioru, p. t. „*Zanim światła pogasną*", więcej z uczucia i myśli jest, niż z wyobraźni, że zapowiada wzrost duży, że będzie jednym z tych, które wiecznie i wszędzie gwiazd szukają, że pójdzie ku słońcu, tak, jak iść począł, krokiem naturalnym, głos dobywając z duszy szczerej i własnej. Talent to jest, który ciekawie i bystro wpatruje się w życie i kontrasty jego ostre, ironje gorzkie, niedole tajemne dobrze spostrzegając, do współczującego serce je przyjmuje. Czuć w nim dużą pracę myśli i serca, widać oczy, wciąż podnoszące się ku górze. Wyróżnia go z pośród rówieśnych grona wyraźne w kierunku idealizmu pochylenie i ładne połączenie wytworności, z wysokiej kultury pochodzące, z prostotą, tak dziś w młodej literaturze zapoznaną i wzgardzoną. Najniesłuszniej wzgardzoną, gdyż w dziedzinie artyzmu, tak, jak i w wielu innych, prostota z wytwornością nie tylko łączyć się może, ale często bywa stopniem jej najwyższym i często strzeże ją przed wyrodzeniem się w szczudła, w pawie krzyki i w mydlane bańki.

Książka rozpada się na dwie części: Nowele i Wrażenia. Z pomiędzy nowel ta, która dała tytuł całemu zbiorowi najbardziej ze wszystkich wydaje się pierwszą próba zdolnego, ale niedoświadczonego piórą. Czuć w niej jeszcze młodzieńczość, która nie liczy się z rzeczywistością, a dziedziny czystej fantazji nie dosięga. Prawie to samo powiedzieć można o tej, która nosi tytuł „*Odwiedziny Piękna*" — jakkolwiek w jednej i drugiej nie brakuje dobrych spostrzeżeń nad życiem i dobrze narysowanych fizjognomji i sylwetek.

Ale „*Jubileusz*", „*Fortuna*", „*Dwie moce*", „*Nowela*", to są już rzeczy zupełnie dojrzałe, pomimo delikatności rysunku, mocne i, powiedzmy śmiało: głębokie. Głęboko, daleko podpatrzone tu jest życie; podpatrzone tu jest ono w tych swoich, a zaledwo dostrzegalnych węzłach, które stwarza gra przypadku, niezgoda powierzchni rzeczy z ich istotą, kłótni dwóch sprzecznych w jednej istocie ludzkiej żądz lub rysów. Z gry przypadków, z niezgody pozorów i prawdy, z kłótni wewnętrznych czasem kolizja wynika dramatyczna, czasem ironja wytryskuje. Ironja, mniej ku człowiekowi zwrócona, niż ku tym tajemniczym potęgom życia, które z zewnątrz i z wewnątrz na nieszczęście człowieka pracują. Ma ta ironja wzrok przenikliwy, ale nie ma jadowitego żądła. Podobną jest do smętnego uśmiechu, wybłysłego w oku rozumnem i dobrem. Litość nad nędzą ludzką ją zaprawia; nie nad tą powierzchowną, bijącą w oczy nędzą, którą można odżywić chlebem, ogrzać przyodziewkiem, ale nad tą, często niewidzialną, a bezzasadną, dla tego bezzasadną, że jest złośliwą robotą życia lub skaleczonem od urodzenia dziełem natury. Kończąc czytanie tych nowel, po wielekroć powtarzamy w myśli: biedni! biedni!

Bo nie jest że biednym ten stary uczony, taki skromny, cichy, przez długie życie z bezinteresownością ascety naukę i młodzież miłujący, który u kresu życia tak naiwnie, tak prawie dziecięco cieszy się z przygotowywanej dla niego uczty jubileuszowej i wypadkiem rozmowę najukochańszych uczniów swych podsłuchuje.

— Trzy fajgle musiałem dać, jak babcię kocham, na głupi medal!

— Toż pomysł z jubileuszem! Dajcie pokój staremu. Ramol z niego zupełny. Niech przeżuwa swoje stare bzdury o Pięknie.

Nieszczerość hołdów, płytkość uczuć, niewdzięczność serc, wyszczerzyły zęby ku staremu dziecku, które w to, że jest prawdziwie czczonem i kochanem, uwierzyło. Pracując dla ludzi, żył zdala od ludzi i nie znał ludzi; dlatego im uwierzył. Pocóż kłamali, a raczej

bardzo znamiennym i w doniosłe skutki brzemiennym.

J. S.

HAKATYZM W PARLAMENCIE NIEMIECKIM.

Wskutek wniesionej przez posłów polaków i socjalnych demokratów interpelacji, w kwestji stosowania prawa o związkach, wszystkie pozostałe stronnictwa uchwaliły wotum ufności względem sekretarza stanu do spraw wewnętrznych i uznały prawność jego zarządzenia, wzbraniającego używania języków cudzoziemskich w związkach przemysłowych polskich, ze względu na ich charakter organizacji politycznych.

Wychodźcy polscy w Ameryce.

Biskup polski w Chicago, ks. Paweł Rhode, który niedawno objął rządy nad kościołami polskiemi w Ameryce, ogłosił w tamtejszej „Gazecie Katolickiej" o wychodźcach polskich artykuł, mający być wstępem do większej rozprawy w tym przedmiocie. Jako kapłan wzywa ks. biskup Rhode przedewszystkiem tamtejszy świat katolicki, ażeby nie odmawiał poparcia wychodźcom polskim, którym wystawia sam wielce pochlebne świadectwo.

„Z natury rzeczy wynika — pisze ks. Rhode — że siły rodzime, u każdej narodowości inne, mają jako podstawę pewne warunki bytu i rozwoju, pewne specjalne kulturalne potrzeby. Świat katolicki powinien więc w stosunku do polaków starać się je rozpoznać, a przez to dać polakom możność przedstawienia i obrony życzeń i potrzeb swoich wobec wyższej hierarchji kościelnej, w legislaturach stanowych przed kongresem i rządem w Waszyngtonie. Wołanie ze strony polaków o tę reprezentację to nie wypływ i objaw separatyzmu, ale raczej słuszne wskazanie na dolegliwość jednego z członków wielkiej katolickiej rodziny i wynikający stąd dla świata katolickiego obowiązek prawdziwie rodzinnej, serdecznej pomocy.

„Jeszcze jeden wzgląd atoli przemawia za tem, aby tutejszy świat katolicki z wielką życzliwością odnosił się do polskich katolików. Jest to bowiem żywioł spokojny, pracowity, a nadto do ziemi przywiązany. Gdzie się stale osiedli, tam wkłada siłę swoją, pracę i usilność, aby zdobyć uczciwe imię w swojej osadzie. Ta szlachetna ambicja najuboższego nawet robotnika polskiego jest cechą znamienną charakteru polaków, na którym można się oprzeć i na którym można zawsze polegać".

W dalszym ciągu swoich wywodów wypowiada ks. Rhode przekonanie, że polacy mniej powinni osiedlać się po miastach a więcej na fermach i to w zwartych masach. Obecnie na 800 osad polskich w Stanach Zjednoczonych jest wedle obliczenia ks. Rhodego 200 osad miejskich, które obejmują około 2 miljony polaków. Z liczby tej, zaledwie 300 tysięcy posiada swoją „property" (własność), albo własne „sztory", względnie przedsiębiorstwa. Reszta to robotnicy, którzy często bardzo wiele muszą ucierpieć skutkiem zastoju w pracy i którzy często giną z rodzinami dla swojej narodowości. Te stracone siły, zdaniem ks. Rhodego, mogłyby oddać znakomitą usługę na fermach polskich. Już dzisiaj wartość gruntów, które znajdują się w rękach polskich, oszacowano na 250 miljonów dolarów, to jest na pół miljarda rubli.

Poza tropikalnemi stanami południowemi, które nie nadają się dla kultury i wychodźtwa, najwięcej jest polaków w Illinois i Wisconsin. W stosunku do liczby katolików, na trzech katolików przypada w obu stanach po jednym polaku. W Minnesocie jest polaków mniej, ale w stosunku do katolików jeden na dwóch. W północnej Dakocie na siedmiu katolików przypada jeden polak, w Missouri na 10 katolików jeden polak, tak samo w Texas, w stanach na „Dalekim zachodzie" jest na 40 katolików jeden polak, w Michigan na dwóch katolików jeden polak, w Indiana jeden na sześciu katolików, w Ohio to samo, w Pensylwanji jeden na trzech, w stanie Nowy Jork jeden polak na siedmiu katolików, w całych Stanach Zjednoczonych co 35 to polak, a co piąty katolik to także polak. Dzieląc stany, w których polacy najgęściej są osiedleni, na wschód, zachód i daleki zachód, znajdujemy na wschodzie (Michigan, Indiana, Ohio, Pensylwanja, Nowy Jork, New Jersey, Maryland, Delaware, Południowe Stany i Nowa Anglja) 451 osad polskich, 267 kościołów i 299 księży polskich. Na zachodzie (Texas, Arkansas, Wisconsin, Illinois, Minnesota, obie Dakoty, Nebraska, Jowa, Missouri i Kansas) 330 osad, 246 kościołów i 244 księży polskich. Wreszcie na Dalekim Zachodzie jest 29 osad, 5 kościołów i 4 księży polskich.

Przytoczywszy te dane, dochodzi ks. Rhode do następujących wniosków:

„Rozwój ekonomiczny w Stanach Zjednoczonych posuwa się stale od wschodu na zachód, od Nowego Jorku do Chicago. Zaprojektowany jest nawet kanał wodny, łączący Nowy Jork z Chicago, przez co cały handel światowy z Ameryką Północną skupiłby się w Chicago. Z naturalnego tego rozwoju wynika, że stany środkowe będą miały przyszłość. Tam więc należy spotęgować kolonizację polską. Wszakże w Michiganie i Wisconsinie są już całe miasteczka polskie, około których rozwinąć się powinno osadnictwo polskie. Obie Dakoty nadawałyby się niemniej do zbiorowej polskiej kolonizacji. W N. Dakocie jest niezajętego jeszcze gruntu 6,687,390 akrów na ogólną liczbę 44,910,000 akrów. W S. Dakocie jest niezajętego gruntu akrów 5,091,327 na ogólną sumę 49,206,400 akrów".

Jednakże zaznacza ks. Rhode, że należałoby co do tych stanów, jak wogóle co do granic przyszłej kolonizacji polskiej, zebrać dokładne dane, któreby wykazały stosunek liczebny polaków do reszty ludności, urodzajność ziemi, jej ceny, komunikacje itd. Dane te mogliby zebrać najłatwiej, jak sądzi ks. Rhode, kapłani polscy.

Prusacy na Wawelu.

Z powodu dokonywanego obecnie badania zbiorów t. zw. Bazylewskiego w Ermitażu petersburskim, gdzie znajduje się także autentyczny Szczerbiec, „Kurjer Warszawski" przypomina, w jaki sposób zaginął skarbiec koronny polski, uwieziony przez prusaków.

W roku 1794 prusacy zajęli prawie bezbronny Kraków, ale traktat podziałowy w roku następnym przysądził go Austrji. Żal było prusakom opuszczać z pustemi rękoma miasto. Znaleźli sposób ograbienia polaków i swoich aljantów. Ksawery Kratzer, kantor katedralny, który mieszkał podówczas w zamku na Wawelu, tak o tem powiada:

„Tajny konsyljarz i pełnomocny komisarz króla pruskiego, Ludwik Antoni von Hoym, strasznie się rozpalił do skarbca... Ażeby wieść nie gruchnęła po mieście i nie wywołała tumultu, posłano po cechmistrza ślusarskiego do Wrocławia. Przybył w porę, bo austrjacy mieli już zająć Kraków. Wziął się do otwarcia żelaznych drzwi skarbca, ale wszystkie usiłowania jego były daremne. Generał major Leopold von Rüts doradzał, aby zatoczyć armatę i kulą drzwi wysadzić, ale powściągnął go margrabia zamkowy, powiadając, że wystrzał może wstrząsnąć sklepienia i wielkie nieszczęście zrządzić. Przywołano nakoniec ślusarza krakowskiego Wejsa, który osądził, że niema innego sposobu, tylko wyjąć węgar spodni. Jakoż wyrąbano próg kamienny, majster wpełzł przez otwór pode drzwiami do środka, odsunął z wewnątrz krzyżowe ryglo i drzwi otworzył.

Wtedy oddalono wszystkich; został tylko Hoym, sekretarz jego Lang, Rüts i margrabia. Ci weszli do skarbca. Znalezione tam puzdra wsadzono do karety gubernatora Hoyma i do jego mieszkania odwieziono. Wychodząc, odebrali margrabiemu klucze. Nazajutrz zrana przybyli znowu i udali się na pokoje królewskie. Wyżsi oficerowie zabrali meble, lustra, obicia, gobeliny, kobierce, stoły mozajkowe, stołki z wyzłacaną skórą. Potem wpadli feldfeble, kaprale i furknechty i w mgnieniu oka ogołocili pokoje, wyjmując nawet okna i posadzki, odrywając zamki, zabierając drzwi rzeźbione i fornirowane. Bez ognia zostały gołe mury, pustka, przytułek dla ptaków. Kiedy nadciągnął do Krakowa generał austrjacki Foulon, prusacy oświadczyli, że zamek zdają, jak zastali. Z całą grzecznością i wiarą przyjął to oświadczenie generał austrjacki i zamek na koszary obrócił".

Relację tę potwierdza Ambroży Grabowski. Przybywszy do Krakowa w r. 1797, dopytywał się o losy koron. Powiedziano mu: „Klucze od skarbca miał ostatni kustosz koronny, ks. Sierakowski, atoli komenda pruska nie żądała ich od niego. Sami skarbiec otwarli i wyprzątnęli wszystko".

Puzdra z koronami i sepety z klejnotami koronnemi powędrowały tedy w karecie Hoyma do Berlina. Tak przynajmniej utrzymywał członek Sejmu czteroletniego, a później minister sprawiedliwości, ze wszech miar wiarogodny, Feliks Łubieński. Tegoż zdania był Joachim Lelewel. To pewna, że koron polskich niema w Wiedniu, bo skarbiec tameczny nie otacza się tajemnicą.

Inne przedmioty, jak miecze i tarcze, które leżały nad albo pod puzdrami w skrzyni żelaznej, niemożliwej do wywiezienia w karocy, rozebrali „na pamiątkę" oficerowie pruscy. Tarczę z wyrzeźbionym Jowiszem, miotającym pioruny, pokazywano w roku 1847 na posiedzeniu Towarzystwa Sztuk Pięknych w Berlinie, wyraźnie powiadając, że pochodzi ze skarbca królewskiego w Krakowie. Szczerbiec zaś, przechodząc z rąk do rąk, dostał się do Ermitażu petersburskiego; każdy go tam oglądać może.

O, szczęście ty nie przychodź!..

O szczęście, ty nie przychodź dziś już
do mnie w gości,
Bo dlaczego masz wracać z powrotem i
poco,
Martwe serce nie zadrga nigdy dawną
mocą
I nigdy już nie wrócą zapachy
młodości.

O, szczęście ty nie przychodź dziś do
mnie napróżno,
Bo nieraz są tak straszne i krwawiące
rany,
Że nic już nie nawiąże nici potarganej,
Choćby w duszy zagrały słoneczne
organy,
Choćby niebo runęło z całą swą
jałmużną.

Zygmunt Różycki.

Ostrzeżenie.

Wszak nie obrażę nawet nieprzeciętnego wilnianina, twierdząc, że nie widział aeroplanu lub Zeppelina. Oczywiście w naturze, a nie na obrazku.

Pojawienie się takiej apokaliptycznej bestji nad naszem miastem mogłoby niejednego z równowagi wytrącić. Stąd popłoch, deptanie po odciskach, a nawet niebezpieczeństwo dla żeber.

Doszło do naszej wiadomości, że na 19 stycznia do Wilna wybiera się aeroplanami liczne grono turystów dla zobaczenia „Achu" w Sali Miejskiej.

Wobec tego, że stacje meteorologiczne przepowiadają na 19 stycznia wiatr w stronę Ameryki, aeroplany przybędą z pewnem opóźnieniem, t. j. po godz. 8-mej. Kto więc chce uniknąć ścisku i być zupełnie bezpiecznym, niech wczas zaopatrzy się w bilet wejścia na „Ach" i przybędzie na miejsce o 8-ej wieczorem.

Nazajutrz, jeżeli go to będzie jeszcze interesować, wilnianin będzie mógł oglądać aeroplany i Zeppeliny w zupełnym spokoju przy odlocie.

u.

Kronika Wileńska.

= **Kalendarzyk.** Dziś, w niedzielę — śśw. Honoraty i Hygina, jutro — śśw. Arkadjusza i Modesta, pojutrzo — śśw. Weroniki i Giafiry.

= **Zebranie teatralne.** Przypominamy, że dziś, w niedzielę, o godz. 8 wieczór, w lokalu redakcji naszego pisma odbędzie się zebranie organizacyjne członków „T-wa popierania sceny polskiej w Wilnie".

O jaknajliczniejsze przybycie upraszają organizatorowie T-wa.

= **Prawa nauczycieli litwinów.** Pod tym tytułem zamieściliśmy w № 252 „Kurjera Litewskiego" notatkę następującej treści:

„Lietuvos Ukininkas" pisze, co następuje: „Słyszeliśmy, że pewnemu nauczycielowi ludowemu litwinowi, proszącemu o miejsce w gubernji wileńskiej, dyrekcja naukowa wileńska odmówiła na mocy prawa, wzbraniającego litwinom-katolikom zajmowania stanowisk nauczycieli ludowych w gubernji wileńskiej. Gdy się ten sam nauczyciel zgłosił z podobną prośbą do dyrekcji kowieńskiej, to ta w odpowiedzi wyjaśniła, że o podobnem prawie nic dotąd nie wie".

Otóż na podstawie § 138 ustawy cenzuralnej i prasowej, dyrektor szkół ludowych przysyła nam sprostowanie, które głosi:

„Zamieszczona w № 252 gazety „Kurjer Litewski", z roku 1908, notatka, pod tytułem „Prawa nauczycieli litwinów", treścią swą nie odpowiada rzeczywistości. Nikomu z pośród nauczycieli-litwinów, proszących o miejsca w gubernji wileńskiej, nie odmawiano na zasadzie prawa, rzekomo wzbraniającego katolikom zajmować posady nauczycieli ludowych w gubernji wileńskiej, albowiem prawo takie nie istnieje. (Podpisano) *I. Ogijewicz*".

= **Lokaut garbarski.** „Nowaja Ruś" komunikuje, iż do Petersburga przybył delegat robotników garbarskich, w celu uzyskania od miejscowych organizacji zawodowych pomocy dla robotników, którzy ucierpieli wskutek lokautu.

W Wilnie zamknięto 7 garbarni, zatrudniających na ogół przeszło tysiąc ludzi, w Smorgoniach zaś 28, z ogólną liczbą 1,200 robotników.

= **O estetykę ogłoszeń.** W poruszonej przez nas niedawno sprawie nieestetycznego wyglądu ogłoszeń wileńskich otrzymujemy jeszcze następujące, nie pozbawione słuszności uwagi: Winę tego zaniedbania autor przypisuje w części stronie zamawiającej ogłoszenie. Przeważnie, ogłaszający się nie dbają o wygląd przyzwoity reklamy, lecz kierują się tylko kwestją finansową kilku groszy i oddają afisze do drukarń, które nie posiadają czcionek polskich lub też pracowników, którzyby, znając język polski, dali mu równorzędne miejsce z językiem urzędowym. Z tego też powodu, pominąwszy już stronę estetyczną, wychodzą takie dziwolągi językowe, że polak, znający swą mowę wybornie, nie może zrozumieć, jaki sens dane ogłoszenie zawiera, — lub też pojedyńcze wiersze i słowa tak są w najrozmaitszy sposób powykręcane, że, chcąc je przeczytać, trzebaby chyba stawać na głowie.

Czyż tak trudną rzeczą byłoby uprzystępnić publiczności odczytywanie ogłoszeń?

Porównywając angielskie reklamy, gdzie treść i układ słów tak są dostosowywane, aby wywoływały jaknajwiększy efekt i zwracały uwagę przechodnia—z obecnemi wileńskiemi afiszami, dochodzi się do wniosku, że wszystkim tak ogłaszającym się, jak i drukarzom chyba nie zależy na tem, aby reklamy służyły celowi, do którego są przeznaczone.

Pod względem estetycznym dałoby się także dużo przy dobrych chęciach zrobić. Zagranicą zostało niedawno wprowadzone drukowanie afiszów na linoleum, który to sposób jest o wiele tańszy od litografji i bardziej stosowny do efektu afisza. Nieco więcej dbałości ze strony interesowanej, a możnaby zupełnie usunąć nieprzyjemne i niepraktyczne teraźniejsze reklamy wileńskie, tembardziej, że niektóre tutejsze drukarnie wprowadziły już w użycie ten efektowny i praktyczny sposób reklamy. Pierwszy krok na tem polu powinny zrobić towarzystwa, urządzające koncerta, bale, przedstawienia, bazary, kinematografy itp., znajdujące się w rękach ludzi, posiadających pewne poczucie piękna.

= **Teatr polski.** Dziś, w niedzielę w teatrze miejskim, o g. 3 poł., po cenach zniżonych „Ułani księcia Józefa", cieszące się zawsze sympatją publiczności. Wieczorem, wyjątkowo o g. 7, w Sali miejskiej „Czartowska ława", wesoła sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami, na rzecz towarzystwa sług Św. Zyty; jak się dowiadujemy, przedstawienie zaszczyci swą osobą J. E. administrator djecezji wileńskiej, ks. prałat Michalkiewicz. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa taneczna (ceny miejsc zniżone).

Na poniedziałek zapowiada dyrekcja wznowienie świetnej sztuki L. Tołstoja— „Zmartwychwstanie". We wtorek przedstawienia nie będzie. We środę, jako premjerę, ujżymy komedję w 3 akt. Billand'a i Henequin'a „Wazon japoński". We czwartek w Sali miejskiej „Żołnierz królowej Madagaskaru". W piątek „Urzędowa żona", w teatrze miejskim. W sobotę debiut p. Heleny Jankowskiej, w komedji I. A. Kisielewskiego „W sieci". W niedzielę dane będą dwa przedstawienia: o 3 po poł w teatrze „Obrona Częstochowy", wieczorem o g. 8 również w teatrze miejskim, po raz pierwszy „Właściciel kuźnic", głośna sztuka Jerzego Ohnet'a.

Dyrekcja zapowiada na przyszły tydzień interesującą premjerę. Będzie nią klasyczna tragedja „Cyd" Corneille'a, w mistrzowskim przekładzie St. Wyspiańskiego. Próby już się odbywają.

= **Z Lutni.** Dziś, w niedzielę odbędzie się w Lutni X-ty dramatyczny wieczór. Na ten wieczór przygotowaną została doskonała, pełna humoru i wybornych typów, komedja, oryginalnie napisana przez K. Zalewskiego, p. t. „Złe ziarno" w 3-ch aktach, rzecz tegoż autora, co i grana w Lutni, a ciesząca się powodzeniem komedja „Przed ślubem". Nie wątpimy, że i ta komedja będzie życzliwie przyjęta przez stałych bywalców i przyjaciół naszej Lutni. Zapisy z polecenia członków, jak zwykle od 1 do 3 popoł. i od 6-tej wieczór. Początek o godz. 8-ej.

= **Tow. wzajemnej pomocy nauczycielek i wychowawczyń,** we wtorek, d. 20 stycznia, w Sali miejskiej, organizuje wieczór muzyczno-dramatyczny, z udziałem najwybitniejszych sił naszej sceny. Dalszy program wypełni przedstawienie amatorskie, śpiew chóralny, żywy obraz, w końcu zabawa taneczna. Interesujący ten wieczór, tak ze względu na sympatyczny cel, jako też i program wielce urozmaicony, niewątpliwie zgromadzi liczne grono wilnian, żądnych miłej i pożytecznej zabawy.

Obowiązki gospodyń i gospodarzy łaskawie przyjęli pp.: Bujalska, Bagińska, Bernatowiczówna, Iżycka, Bolesława Nowacka, J. Rodziewiczowa, Marja Raksimowiczówna i Wanda Wojewódzka, pp. Bujalski, Linda, Świeżyński, Michał i Witold Węsławscy.

Bilety są już do nabycia u gospodyń i w schronisku dla nauczycielek, Tatarska ul. Nr. 4, m. 14.

= **Zabawa Stow. sług św. Zyty.** Przypominamy o niedzielnej zabawie tej pożytecznej instytucji, która na przedstawieniu „Czartowskiej ławy" Galasiewicza, gromadzi wszystkich jej sympatyków rzeczywistych i platonicznych. Początek o godz. 7-ej, na co zwracamy uwagę.

Przy programach łaskawie zajmą miejsca panie i panowie: z Andrzejewskich Bochwicowa, Stanisław Błażewicz, Helena Montwiłłówna, z Dowgiałłów Jundziłłowa, Józefostwo hr. O'Rourkowie, Janina Rouckówna, Józefostwo Mineykowie i Jerzy Rouck.

Dotychczas sprzedaż biletów idzie raźno, wieczór zapowiada się doskonale.

= **„Motyl".** Komunikują nam, iż 17 stycznia odbędzie się pod powyższą nazwą bal, organizowany przez klub Bankowy w sali hotelu St.-Georges. W roli gospodarzy zabawy występują pp. Wilhelm Malinowski i Józef Korolec, mający opinję doświadczonych i energicznych aranżerów.

= **Bal-Koncert** (*n.*). Najmłodsze to dziecię... Dziecię ideowe ks. N. Dyakowskiego, który, jak zwykle, gorliwie a pomysłowo zakołatał do serc naszych o udział w zasileniu tak umiłowanej przezeń, a doniosłej w znaczeniu społecznem, instytucji „Powściągliwość i Praca".

Bal-koncert w rzeczywistości był koncert-balem. Dziesięć numerów interesującego programu, oczywiście, wykonali amatorowie i wywiązali się z zadania ku zupełnemu zadowoleniu licznej publiczności, która też sowicie darzyła wykonawców sutemi oklaskami, otrzymując za to już nad program nader sympatyczne dodatki.

Z sił zapowiedzianych nie dopisał tylko p. B. Wróblewski, którego zastąpił p. Witkowski. P-na St. Falkowska, ze zdumiewająca niemal doskonałością techniki i uczuciem odegrała na fortepjanie „Erl-König" Liszta i „Valse Caprise" Rubinsteina, zabierając dla siebie lwią część uznania słuchaczy. Zaś p-na H. Niesiołowska poprawnie odśpiewała, między innemi, prześliczną pieśń Denza „O, do mnie pójdź". Śpiewała również i p. Z. Vieveger.

Z ram, obrzeżających część koncertową zabawy piątkowej, na tle zwykle praktykowanej przez panie sprzedaży programów, kwiatów, owoców i cukrów, mamy do zanotowania nowość nader sympatyczną. Oto programy były sprzedawane na ten raz istotnie bez karoty, lecz po cenie ustosunkowanej do jakości ich: więc były programy, ozdobione malowidłem ręcznem po 1 rublu, dalej opatrzone wdzięcznym kwiatem naturalnym po 50 kop. i wreszcie zwyczajne po 10 kopiejek.

Brał tedy każdy, co chciał i mógł.

A po koncercie, kiedy chłód sali, niezbyt szczelnie wypełnionej, mimowoli tu i ówdzie przyprawiał o drżenie ramiona w strój półbalowy przybrane, dobra orkiestra wojskowa zagrała walca z figurami.

I to pomysł wyborny. Nic bowiem jak walc, nie rozgrzewa tak skutecznie i nie rozkrochmala postaci, nieco ze sztywniałych w ordynku koncertowym.

I życie trysnęło... Jak zaś trwało długo, nie umiem powiedzieć, gdyż, jako zmrożony już na dłuższy okres, opuszczałem salę balową po którejś tam z rzędu figurze kontredansa, który szedł w ślad za walcem. To pewna, że zabawa szła ochoczo.

= **Ślub artysty.** W sobotę, ks. Kretowicz, proboszcz kościoła po-Bernardyńskiego, pobłogosławił związek małżeński artysty naszej sceny, p. Artura Leonarda Neromskiego, z p. Marją Sołowiejówną, wilnianką.

= **Trzęsienie ziemi u nas.** Pogłoska o trzęsieniu ziemi u nas, podana swego czasu przez „Kurjer Lit." znajduje obecnie potwierdzenie.

Oto, Adam Kieżun, kamieniarz, mieszkający stale we wsi Bystrzyca o 25 wiorst od stacji Bezdany, w powiecie wileńskim, opowiada, co następuje:

„W poniedziałek, d. 15 grudnia r. 1908, około godz. 5 rano wstałem, zapaliłem lampkę i zacząłem zwijać dla siebie papierosa. Naraz słyszę, jak coś mocno zadudniło na dworze, na kształt ciężkiego wozu tuż koło naszej chaty, szybko pomykającego. Jednocześnie uczułem jak kilka razy zadygotało podemną i dom cały jakby się poraszył; przyczem piła schowana w ścianie

---

popełnić chcieli to jedno wielkie kłamstwo, jakiem miał być ten jego jubileusz? O! różne przyczyny, jedna ogólna: każdy chciał przy tym ogniu jakąś własną pieczonkę upiec. Ludzi mógł nie znać stary uczony, lecz głupcem być nie mógł. Usłyszał trochę, domyślił się reszty, obchodu jubileuszowego nie przyjął i posmutniał bardzo, pożałował złudzenia, marzenia, które pierzchły. Ale choć posmutniał, choć Bóg tylko wie, jakiemi tam łzami samotne serce mu zaszło: „pogodny i skupiony, jął przechadzać się po gabinecie, przepowiadając wykład, który miał nazajutrz wygłosić o prawdzie, o prawdzie w sztuce i życiu".

Biedny, uparty, aż do grobu naiwny marzyciel — pracownik — jeden z tych, którzy odkupują grzechy świata.

Biedniejsza jeszcze i w dziwny sposób nieszczęśliwa dziewczyna rozkochana z *Noweli*. Jest ona skaleczonem od urodzenia dziełem natury, która duszę jej, w rzeczywistości szczerą i gorącą, umieściła na takich koturnach, że najprawdziwszym, najgłębszym uczuciom swoim nadaje wyraz nieszczery i wymuszony. Z sercem pełnem miłości dla utalentowanego i zarazem żywiołowej prostoty pełnego pisarza, głowę ma tak wypchaną frazesami, wierszami, czytaniami najrozmaitszych poetów i stylistów, że za ich tylko pośrednictwem miłość swą ukochanemu wypowiadać jest zdolną. W liście do niego pisanym zdobywa się na swój własny, następujący frazes: „Gdy patrzę w twe oczy, wydaje mi się, że lada chwila tryśnie z nich światło, lub wynurzą się dwa potwory. Oczy twe są jak jaskinie tajemnicze i niewiem, co na dnie ich spoczywa". Na to on jej odpowiada: „Wolałbym, abyś poprostu napisała: całuję twoje kochane oczy, mój Jędrku". I miał rację. I ona w gruncie rzeczy tak samo czuła, tylko uczucie swoje, szczere i zwyczajne—przyoblec musiała w wyraz nieszczery i nadzwyczajny. I znudził się wiecznemi temi jej koturnami, i od niej — czmychnął. Bo jakże? Gdy starała się okazać kochającą, prostą, dobrą, wypadał z tego sonet prostoty, poemat dobroci, dramat kochania i, jak mówił Jędrek, gotowa była stylizować nawet — pocałunki. Są, są na świecie takie istoty, wiecznie podlatujące na jakichś zaczątkach skrzydeł, ani poprostu chodzić, ani naprawdę latać nie umiejące, śmiertelnie nudne, najczęściej w gruncie rzeczy zimne i płytkie.

Ale ta gorąco i głęboko Jędrka swego kochała, więc gdy czmychnął, cierpienie prawdziwe, ciężkie, bolesne, zdjęło ją aż do dna serca. W serdecznej męce swej napisała nowelę, pragnąc uczynić ją pośredniczką pomiędzy nim a sobą, magnesem, który go z powrotem ku niej pociągnie. Pod wpływem cierpienia zdobyła się na szczerość i na prostotę. Szczerze i poprostu opisała w noweli chwile szczęścia przeminione, rozłąkę, swój wielki ból i posłała opis ten do dziennika, przez Jędrka redagowanego. Jakże czeka na odpowiedź, na wieść o wrażeniu, które wywrze nowela! Jakże marzy, że on to w dzienniku swym wydrukuje, a sam, bólem jej wzruszony, talentem podbity, ku stopom jej przybieży! Nieprędko, nieprędko, po dniach, tygodniach nieopisanej męki oczekiwania, odpowiedź przybywa: „Noweli drukować nie możemy. Dużo w niej życia, prawdy, bólu, ale—to nie literatura".

W najważniejszym momencie życia literatura biednej dziewczynie nogę podstawiła, a gdy po ratunek do niej przybiegła, za drzwi królestwa swego ją wypchnęła. Ani tu, ani tam. Ani chodzić, ani latać. Ani prostoty, ani talentu. Ani szczęścia, ani sławy. Przewróciła się na koturnach swych biedna kaleka. Czy winna temu, że je nosiła? Gdzież tam! Ani pragnęła ich, ani umyślnie sobie sporządzała. Miała je przytwierdzone do stóp przez naturę, zarządziło to jej losami, w tem tkwi ironja rzeczy ludzkich, z której dobywa się cierpienie, dramat.

Doskonałe są dwie te nowele: *Jubileusz i Nowela*, ładne i mądre *Dwie moce i Fortuna*. Zarzuciłabym tylko *Dwom mocom* mały tymczasem zbytek — nagości. Czyliż niewiasta musi być nagą od stóp do głowy, aby rozkochać się w niej mógł artysta? Tymczasem, niedużo to jeszcze tych obnażonych bioder, piersi etc., ale środek to jest artystyczny — powiedziałabym — pierwiastkowy i *par le temps qui court*, niebezpieczny. Żeby się tylko na tej drodze, zarówno w sztuce jak w życiu pierwotnej, daleko nie posuwać, bo szkoda byłoby dla niej—i jak wielka! — tej duszy czystej, głębokiej, do najpiękniejszych entuzjazmów i zamyśleń zdolnej, z której wypłynęły *Wrażenia*.

Bardzo piękne i ogromnie na przyszłość obiecujące są te wrażenia. Noszące tytuły: *Daleka jest droga i Szczęście*, przypominają najlepsze karty Maeterlincka. Nie żeby to naśladowaniem być miało, ale że jest pokrewieństwem piór i duchów, że pochodzi z tej samej dziedziny westchnień, ku nierozwiązalnym na zawsze tajemnicom, z tej samej na poły mistycznej tęsknoty i związanej z nią, smutnej jak dola ziemska, lecz spokojnej jak zaduma nad nią, rezygnacji.

Żałuję, że nie mam tu miejsca na cytowanie ustępów z dwóch tych bardzo niepospolitych, bardzo do autorki zaciekawiających *wrażeń*, ale nie mogę pominąć milczeniem jednej jeszcze właściwości tego młodego pióra, która najwyraźniej objawia się w rozdziałach, zatytułowanych: *Na statku Bonivard, Kościół nad Morskiem Okiem, O Zachodzie, W wiśniowym sadzie*. Jest nią umiłowanie przyrody, oraz bardzo dobre jej widzenie i malowanie.

Malowanie. Wogóle młoda autorka lepiej włada ołówkiem i pendzlem, niż dłutem, zdaje się posiadać silniejsze uczucie barw i linji, aniżeli kształtów. W jej obrazach natury więcej jest rysunku i koloru, niż plastyczności, i same postacie jej nawet są rysowane raczej, niż rzeźbione. Lecz oprócz tego, że rysunek i malowanie są same przez się rzeczami, któremi gardzić nie należy i z których arcydzieła powstawać mogą i o braku rzeźbiarskich zdolności w talencie tym, nic jasno decydować wcale nie można. Jeszcze tu jest wczesna godzina przedpołudniowa. Gdy słońce zenitu dosięgnie i długo jeszcze potem padną na świat oświetlenia rozmaite, coraz inne i rozmaicie, coraz inaczej ukazywać będą świat oku, które przesyłać może do duszy coraz nowe tony i wywoływać z talentu coraz nowe moce.

Przyszłość tu jest. W bujnej, purpurowej, czystej iskrze twórczej zaklęta, jest tu przyszłość.

*

Tylko na straży iskry tej trzeba stać, by nie malała, nie płowiała, nie przyjmowała w siebie mętów.

Trzeba ją przed prądzikami i kaprysikami, przed modami czasu strzedz.

Trzeba ją strzedz przed szczudłami, pawiemi krzykami, mydlanemi bańkami, nagiemi biodrami, co wszystko prądzik chwili bieżącej z sobą niesie.

I trzeba je jeszcze strzedz przed banalnościami i płyciznami — wysokiej kultury.

Bo na stopniach swych najwyższych, tak samo jak najniższych, kultura posiada swoje banalności i płycizny, w które pogrążyć się łatwo, bo posiadają pozór piękności. I tu są powierzchnie, z prawdą wnętrz niezgodne, i tu, jak gdzieindziej, są drobiazgi, fatałaszki, bańki mydlane, które końcem palca tylko tknąć, a tęcze nikną i zostaje piana często mętna, czasem jadowita: przed tą pianą, przed mirażami, przed płytkiemi politurami, przed fatałaszkami wysokiej kultury, iskrę twórczą trzeba strzedz.

Trzeba tę iskrę strzedz, aby pozostała samą sobą.

I z pieśni dobywać oddech silny, aby rozgorzała w płomię.

I gdy od silnego oddechu pierś zaboli, duszy w inną stronę nie odwracać, znosić ból, byle iskra stawała się coraz większą.

Bez bólu niema wielkiej twórczości.

Ból i twórczość — to synonimy.

Ale z połączenia tego i szczęście wykwita,—może nieraz krwawe, — lecz wspaniałe.

W bólu, który jest szczęściem, czy w szczęściu, które jest bólem, rozkwitaj różo, w djament świecący skupiaj się obłoku, wzrastaj topoli młoda do wysokości strażnicy nad tem, co dobre, prawdziwe i piękne.

El. Orzeszkowa.

pod strzechą spadła z łoskotem. Od śpiących wtedy matki i żony dowiedziałem się, że one się obudziły i słyszały to samo co i ja. Inni mieszkańcy Bystrzycy w tej samej minucie i godzinie odczuli podobne wrażenie. Nie odczuwali ci tylko, którzy albo mocno spali, albo zajęci byli hałaśliwą robotą, jak młócenie. Na pewnej przestrzeni ziemia popękała".

Opowiadał to Adam Kieżun obywatelowi, p. Stanisławowi Szaniawskiemu, w dniu 18 grudnia 1908 r. kiedy jeszcze nikt w tej okolicy nie otrzymywał gazet z wiadomością o fatalnej klęsce w Messynie.

= **Zaniechanie wystrzału południowego.** Zarząd miejski przedstawił gubernatorowi uchwałę Rady miejskiej z dnia 8 stycznia, o zaniechaniu wystrzału południowego na górze Zamkowej. Uchwała ta zostanie oddana do rozpatrzenia gubernjalnej komisji do spraw miejskich.

Wobec tego, można już uważać sprawę latami całemi uświęconego wystrzału południowego za przesądzoną. Liczne głosy wątpią jednak czy wilnianie będą czuć wdzięczność dla obecnego składu Rady miejskiej, z powodu tej uchwały.

W każdym razie miasto już z dawien dawna zżyło się z tym zwyczajem i stał się on jego charakterystyczną, a dość rzadką cechą.

= **Ze sfer administracyjnych.** Na rozpoczynającą sią 10 stycznia r. b. w Petersburgu, pod przewodnictwem min. spraw wewnętrznych, p. Stołypina, naradę nieodzownych członków zarządów gubernjalnych zostali wydelegowani: urzędnik kancelarji, generał-gubernatora, Z. Kazem-Bek; z gub. wileńskiej — Iwanow, z gub. kowieńskiej — Rachmanin, grodzieńskiej — Romejcow i mińskiej — Glinka.

= **Rewizje w zarządzie kolei Poleskiej.** Pisaliśmy w swoim czasie o rewizji, zamierzanej na wszystkich kolejach rządowych.

Obecnie do Wilna zjechała komisja, dla dokonania rewizji w zarządzie kolei Poleskiej.

Komisję stanowią pp.; Dementjew—buchalter głównego zarządu kolei rządowych, i Spasowskij—naczelnik zbiorów tegoż zarządu.

= **Związek handlarzy leśnych.** Dnia 6 stycznia odbyło się ogólne zebranie członków Związku handlarzy leśnych Litwy i Białejrusi. Na zebraniu tem poruszono kwestję utworzenia w Wilnie giełdy leśnej. Zebranie uznało niezbędność podobnej instytucji i poleciło zarządowi Związku rozstrzygnąć kwestję, czy giełda ma być utworzoną tylko w Wilnie, czy też jednocześnie i w Kownie.

Następnie uchwalono wynalezienie środków zapobiegających rozbijaniu płytów, oraz uregulowanie kwestji wyładowywania materjałów leśnych w Grodnie; polecono zarządowi opracować kwestję o kasie wzajemnej pomocy, oraz wynaleźć źródło powiększenia funduszu zakładowego tej kasy.

Oprócz tego postanowiono prosić o wyznaczenie w Tylży agenta konsularnego.

Porządek dzienny uzupełniły wybory nowego zarządu i komisji rewizyjnej.

= **Sprawa fałszerstwa** biletów kolejowych przybiera z dniem każdym coraz większe rozmiary, z powodu ciągle zwiększającej się ilości współdziałaczy oraz wyjaśnień, jak dalece działalność występna była rozgałęziona.

Dziś już jest zamieszanych w tę sprawę około 100 osób. Prasa zaś rosyjska donosi, iż możliwem jest dalsze wykrycie uczestników z pośród samych funkcjonarjuszów kolei żelaznych.

Jak się okazuje, w kraju naszym była zorganizowana cała sieć dość szeroko w pewnych sferach znanych „stacji", gdzie były sprzedawane bilety fałszowane na koleje: Libawo-Romeńską, Mikołajewską, Północno-Zachodnią i in.

Do odpowiedzialności karnej pociągnięto różne osobistości z Białegostoku, Wilna, Warszawy i innych miast. W Białymstoku były drukowane bilety. Przywódca całej szajki bandytów, Brejman, jakoby wskazuje w badaniach śledczych i osobistych zeznaniach na coraz to nowe osobistości.

= **Zamach samobójczy.** D. 8 b. m. Stanisława z nazwiska nieznana, lat 15, służąca, na ul. Pozawalnej, w celu samobójczym z przyczyny niewiadomej otruła się esencją octową. Wezwane Pogotowie ratunkowe desperatkę, w stanie groźnym, odwiozło na kurację do szpitala św. Jakóba.

= **Pogotowie ratunkowe** wczoraj było czynne w 7 wypadkach, w liczbie których 4 wyjazdy na miasto i 3 opatrunki na stacji Pogotowia.

= **Przyjechali do Wilna:**

(Hotel Europejski): rz. rad. st. Jan Wojciechowicz, ob. Stefan Jundziłł, ob. Stanisław Kostko, hr. Zofja Krasicka, adw. pr Ignacy Witkiewicz, obyw. Szymon Meysztowicz, ob. Wacław Rewkiewicz, ob. Stanisław, Żyliński, obyw Stanisław Głogowski, fabr. Teodor Tremalier, kup. Tadeusz Korjagin, kup. Jan Trichtingier.

Z PROWINCJI.

ECHA MIŃSKIE.

Bal ziemiański.. Kulminacyjny punkt zabaw karnawału mińskiego! Od trzech lat istnieje, nie przeżył się więc jeszcze, nie znużył i, dzięki umiejętnemu wzięciu się do rzeczy komitetu (w którym pierwsze skrzypce dzierży p. Paulin Załęski), ściąga corocznie wiele doborowego towarzystwa nawet ze stron dalszych. Cel zabawy? Zabawa tylko.

— Gdzież tu mówić o „celu",—mówił jeden z gospodarzy — jeśli na każdego z nas przypadł obowiązek pokrywania deficytów, dochodzących do 50 rubli na gospodarza w roku pierwszym i około 10 rb. w r. zeszłym. A teraz wszystko droższe...

Pod tym względem bale mińskie należą do więcej wyjątkowych, ale *passons la dessus!*

Czy się bal udał? Ależ naturalnie, udał się doskonale, bo tańczono z prawdziwą werwą aż do samej 9 rano. Że w dodatku towarzystwo przeważnie znało się doskonale, więc harmonja była tem ściślejsza i, jeśli nawet kto czuł w głębi duszy swą wyższość nad innym śmiertelnikiem z racji większego obszaru posiadanej ziemi, pięknej toalety, urody, długów, czy innych t. p. wielkoświatowych kwalifikacji, uczucia te swoje krył pod tak poprawną maską uprzejmości, że najwścieklejszy demokrata z przed 25 lat, nie miałby tematu do obryzgania jadem „strupieszałej arystokracji".

Panowała najzupełniejsza swoboda, w najlepszym stylu.

Lubię piękne zabawy, z różnobarwnym korowodem pięknych i pięknie ubranych biało, czarno, etc. głów. Migotanie jedwabiów i gaz różowych, seledynowych, białych, kremowych itd. itd., łącznie z odurzającym zapachem kwiatów i dobrych perfum, zaczęło mnie wprawiać w pewien stan rozmarzenia, z którego obudził mnie najniepotrzebniej niemiły zgrzyt jakiegoś urodzonego widać mizantropa i pesymisty, którego gniewa, jeśli ludzie choć przez chwilę się bawią i nie potrzebują myśleć o dolegliwościach żywota tego...

— I nie mogliby to ci, którzy wydali na bal po kilkaset rubli, choć małego procenciku dać na oświatę, dobroczynność, ochronki?

Na szczęście, mój tetryk znalazł z punktu odpowiedź u jednego z dobrze poinformowanych:

— Że mogliby, to najlepszy dowód, że dają. Ci, których tu widzimy, nieraz nic innego nie robią, tylko rękę w kieszeni trzymają, stale wspomagając nasze instytucje.

— Czy jednak wszyscy?

Nie. Ci wieczni malkontenci są stanowczo nieznośni, zwłaszcza na balu. I kto na nich zwąża zresztą? Ot gadają, Bóg wie co, piszą nawet, a muzyka po staremu gra, pary walcują...

I walcują istotnie bardzo estetycznie. Płyną, mkną, a z kanap i fotelów przyglądają im się mamusie, tatusiowie, ciotki, etc., przeistaczając się chwilami, bądź to w taksatorów, bądź w formalne... izby obrachunkowe.

Naraz ogarnia nas wszystkich półcień... Ale to nic. Lekki grymas „elektryki", która, korzystając z przywilejów rodzaju żeńskiego, grymasi zresztą, aż do chwili, kiedy Ormuzd, po zwycięstwie odniesionem nad Arymanem, uwolnił nareszcie bawiących się od widoku drabiny i siedzących na niej mistrzów światła „miejskiego".

Pomimo jednak częstych zaćmień cząstkowych, nie udało się intrygantce-elektryczności ukryć, że wprost bajeczną suknię grecką z białego materjału z pysznemi złotemi haftami, miała pani Wanda Obrąpalska, że zachwycającą toaletę połyskującą przyoblekła p. Janina Świętorzecka, że wreszcie, panie i panny, Oleszyna, Oleszanka, J. Wańkowiczówna, Rostropowiczówna, Hrycenkówna, J. Łęska, Z. Pawlikowska, Falkowska, hr. Łubieńska, hr. Czapska, W Domańska, Skirmuntówna, etc. etc., wzbudzały niekłamane zachwyty, w licznych amatorach, zarówno urody niewieściej, jak i odpowiedniego jej dopełnienia przez zręcznych majstrów kunsztu krawieckiego i szewckiego.

Jedna z pań, którą stanowczo zaliczyć można do najestetyczniejszych zjawisk na naszych balach, nie lubi „stać w „Kurjerku".

Jakby na złość, elektryczność, wytwarzająca chwilowo niemal boecklinowskie nastroje w czasie tańca, zajaśniała pełnem światłem na czas kolacji, pozbawiając nas wszystkich złudzeń, co do czystości talerzy oraz braku różnych utensyljów, bez których trudno obejść się człowiekowi, pogardzającemu np. rękawem, jako środkiem do obtarcia ust.

Wzamian za to, ta sama elektryczność pozwoliła nam nie przeoczyć ani jednego półmiska, które z powagą przenoszono około stołu, gdzie znalazłem miejsce i który stanowczo do najbardziej uprzywilejowanych przez los i służbę nie należał.

W chwili, gdy ochota doszła do największego napięcia, p. Nappelbaum, fotograf tutejszy, zdjął grupę, która, jak mi mówiono, udała się znakomicie i stanowić będzie niewątpliwie miłą pamiątkę zabawy, udanej, jak nie można lepiej.

Przy sposobności nie wadzi zaznaczyć, że wiele osób zgłosiło życzenie wzięcia udziału w balu, który odbędzie się w dniu 3 lutego w sali „szlacheckiej", na dochód ochronek św. Kazimierza. Balem zajmie się komitet obecnie organizowany i mający rozsyłać zaproszenia.

Nie wątpimy, że nasze ziemiaństwo, tak chętnie bawiące się, nie odmówi swego udziału w balu o celu podniosłym i sympatycznym, przy jednoczesnej gwarancji towarzystwa doborowego.

Jasełka. W ochronkach, pozostających pod opieką p. Czarnockiej, od poniedziałku będą się odbywały parę razy na tydzień „jasełka" dla dzieci z ochronek i dla zaproszonych.

— **Wobolniki** (pow. poniewieski). W dniu 28 grudnia odbył się tu zjazd oddziału kowieńskiego litwinek katoliczek. Obecnych było 122 osoby. Na zebraniu wygłoszono kilka odczytów. Pierwszy przemawiał J. Gwildis „O pielęgnowaniu dzieci". Panna W. Paliulis „O szkole dla dziewcząt". Ksiądz P. Kiemeszis odczytał rzecz „O zjeździe kobiet litwinek", napisaną przez panię Zamajtis. J. Mockus mówił o użyteczności kinematografu dla sprawy religijnej. (?). Panny: Wasilewska, Janowska, Jacewiczówna mówiły o kwestji kobiecej itd. Zebranie rozpoczęło się o godzinie drugiej po południu, a skończyło się o godzinie 7 wieczorem.

— **Poławień** (powiat poniewieski). Poławień nad rz. Ławeną jest to nieduże miasteczko, położone w ślicznej miejscowości pomiędzy górami. Nieduży tutejszy kościół murowany z klasztorem dominikańskim był fundowany przez Poczobuta i jego małżonkę w 1676 r. Portrety fundatorów wiszą w kościele. Dawniejszy klasztor księży Dominikanów zajmuje obecnie proboszcz. W miasteczku jest szkółka ludowa, założona w zeszłym roku. Mieszkańcy parafji poławieńskiej są to przeważnie bogaci gospodarze.

— **Rakiszki** (powiat jezioroski) Pomiędzy Rakiszkami a Poniemunkiem na polach wsi Specziuny i Okmiany ciągnie się wzgórze na 30 sążni szerokie, a na 3 wiorsty długie. Na równinie obok tych gór są dwa starożytne cmentarzyska zwane „pilkalnie", pełne ludzkich kości, które swojemi rozmiarami mają o wiele przechodzić kości obecnie zmarłych. Tu według podania miała być bitwa litwinów z krzyżakami, których litwini zwyciężyli i na tych cmentarzyskach pogrzebali. Walka miała być długa i zacięta, podczas której litwini zaparli nieprzyjaciół do pobliskich błot lub powybijali.

KOŁO POLSKIE W BERLINIE.

Koło Polskie w Berlinie wydało następujący komunikat:

„Na posiedzeniu Koła, które się odbyło d. 18 stycznia (n. st.), wybrano następujące prezydjum Koła: ks. dr. Jażdżewskiego prezesem, K. Chłapowskiego, członka Izby panów, wiceprezesem, dr. Niegolewskiego i Świtałę sekretarzami, Sikorskiego kwestorem. Do komisji parlamentarnej wybrano kr. prałata Stychla i dr. Mizerskiego; zastępcami Sasa-Jaworskiego i Korfantego. Do poszczególnych etatów wyznaczono na referentów: do spraw wewnętrznych—dr. Mizerskiego i ks. Łosińskiego; do spraw oświatowych ks. dr. Jażdżewskiego, ks. prałata Stychla i dr. Mizerskiego; do etatu sprawiedliwości — dr. Mizerskiego i dr. Seydę; do etatu finansów—Świtałę; rolnictwa—Sasa-Jaworskiego; komisji kolonizacyjnej — dr. Seydę i Sikorskiego; robót publicznych—dr. Niegolewskiego i ks. Styczyńskiego; handlu i przemysłu ks. Kapicę i Korfantego.

Na ostatniem posiedzeniu Koła sejmowego przyjętą została jednomyślnie następująca rezolucja:

1) Obrady Koła sejmowego są tajne; żadnemu z członków Koła nie wolno komunikować treści obrad ani pismom, ani osobom prywatnym.

2) Koło komunikuje swe uchwały prasie przez swe biuro. Od publikacji wykluczone są:

a) sprawy osobiste i dyscyplinarne;

b) sprawy, co do których Koło tajność ze względu na dobro sprawy publicznej uchwali.

Do komisji, mającej obradować nad projektem ustawy o Izbach pracy, wybrany został z Koła polskiego poseł Wiktor Kulerski. Przewodniczącym tej komisji jest poseł socjalistyczny, Legien.

Uczciwość amerykańska.

W ostatnich kilku tygodniach wyszła na jaw w Ameryce znaczna ilość mniej lub więcej sensacyjnych spraw, bardzo charakterystycznych dla uczciwości amerykańskiej. Jednej dał początek Roosevelt, zarzucając w orędziu do kongresu, że kryminaliści korzystają z ustawy, przeprowadzonej przez zeszłoroczny kongres w sprawie reform tajnej służby policyjnej. Zarzut ten, jak wiadomo, wywołał konflikt między kongresem a prezydentem Stanów Zjednoczonych, czem zajmuje się powyżej podana korespondencja nowojorska. Trzej najwybitniejsi działacze amerykańskiej federacji pracy zostali skazani za przekupstwa na dłuższą karę więzienną, wreszcie trust kolejowy w stanie Missouri został ostatecznie skazany wyrokiem wyższego sądu Stanów Zjednoczonych.

Największe zainteresowanie budzi jednak na razie afera przekupstw w radzie miejskiej Pittsburga. Z całej pittsburskiej rady miejskiej, liczącej 94 członków, tylko sześciu uznała opinja publiczna za godnych zaufania. Reszta w liczbie 88 „ojców" miasta, to korupcjoniści i łapownicy. Przerażający zaiste obraz stosunków społecznych. W Pittsburgu aresztowano w pierwszych dniach skandalu 7 aldermanów i 2 bankierów, a uczyniono to na skutek skargi sekretarza organizacji „Voters Civic League", która dłużej nie mogła ścierpieć okradania miasta przez nieuczciwych urzędników i wdrożyła na własną rękę śledztwo. Pittsburg nie ma dobrej opinji co do czystości rządów miejskich już od dłuższego czasu. Podczas ostatnich wyborów stanęły do walki dwie partje dwóch zjednoczonych korporacji, którym chodziło jedynie tylko o własny interes, a bynajmniej nie o dobro miasta i obywateli. Wskutek rozdwojenia obywatele mieli sposobność przeprowadzenia w wyborach własnego, niezależnego od korporacji kandydata, obecnego prezydenta miasta George, W. Guthrie. Już z początku rządów nowego prezydenta objawił się rozdźwięk pomiędzy nim a radą miejską. Nie brak też było ciągłych sensacyjnych pogłosek o tym lub owym, biorącym grube łapówki za zaprzedawanie interesów miejskich korporacjom.

Wreszcie zebrano wszelkie dowody przekupstwa i łapownictwa i aresztowano najbardziej winnych. Jak świetnie spisała się tajna policja obywatelska, dowodzi fakt, iż porobiono nawet zdjęcia fotograficzne z niektórych aldermanow w chwili, gdy przyjmowali łapówkę.

To też nagłe aresztowanie kilku aldermanów i bankierów i wyjaśnienie skandalu spadło, jak grom z jasnego nieba, na spokojnie pozornie miasto. Aresztowanych wypuszczono na wolną za kaucją 15 do 30 tysięcy dolarów. W liczbie 88 przekupnych aldermanów są rozmaite kategorje, jedni sprzedają swe głosy za więcej, drudzy za mniej. Tak, naprzykład, do klasy pierwszej należą ci, którzyby nie dali się przekupić za sumę mniejszą, niż 100 dolarów. W innych klasach aldermani brali za oddanie głosu po 50, 40, 10 i 5 dolarów. Byli tacy, którzy głosowali za słowo pochwały i otrzymanie książeczki z biletami tramwajowemi za „uczciwą pracę". Przekupstwa odbywały się w rozmaity sposób. Typowe, naprzykład, były przekupstwa, dokonane przez bankierów Ramseya i Vilsacka. Zapraszali oni poszczególnych aldermanów na konferencję, poczem wychodzili, pozostawiając na stole, niby przez zapomnienie, pewne sumy. Gdy wracali, nie zastawali w pokoju ani aldermanów, ani pieniędzy.

Ogółem zapłacili oni 17,500 dolarów za złożenie miejskich pieniędzy w banku. Śledztwo dało tak skandaliczne rezultaty, że wielu obywateli, chcących złożyć kaucję za pewnych radców, cofnęło się w ostatniej chwili. Jakie przerażenie panuje w niektórych sferach w Pittsburgu, dowodzi fakt, że jeden z bankierów, mający nieczysto sumienie i spodziewający się aresztowania, nosił przy sobie dzień i noc 15 tysięcy dolarów, aby w danej chwili złożyć za siebie kaucję.

Głośną w ostatnim czasie była także sprawa przekupstw w San Francisco, która zakończyła się dniu 30 grudnia skazaniem przekupnego obywatela, Abe Rueffa, na czternaście lat więzienia. miał on dochody udzielnego księcia i był wprost samowładcą w San Francisco. Żadna ważniejsza sprawa w mieście nie mogła się odbyć bez jego pozwolenia i być załatwioną. Superrewizorzy nie załatwiali tam właściwie sami żadnych spraw, tylko otrzymywali rozkazy, że to i to tak ma być zrobione. Sprzeciwienie się woli Rueffa było niebezpiecznem i liczono się z tem. Główną zbrodnią, za którą Rueff został skazany, było przekupstwo w sprawie United Railroads. Towarzystwo to zapłaciło Rueffowi ćwierć miljona dolarów łapówki za otrzymanie przywileju na zbudowanie górnej linji tramwajowej w mieście. O przywileje te toczyła się walka przez dwa lata, gdyż superrewizorzy chcieli dać pozwolenie innej kompanji na zbudowanie podziemnej kolei ulicznej. Rueff postarał się o to, że przywileje zostały wydane dla United Railroads.

Do dzisiejszego numeru „Kurjera Litewskiego" dołączamy dla wszystkich prenumeratorów № 2 „Życia Ilustrowanego".

TELEGRAMY
„Kurjera Litewskiego".

Z dnia 9 i 10 (22 i 23) stycznia.

(Telegramy Ag. Petersburskiej).

NAJWYŻSZE PODZIĘKOWANIE.

Petersburg. W rozkazie Najwyższym, za pełną oddania się, wysokiego męstwa i czynów bohaterskich działalność, przejawioną przez marynarzy oddziału eskadry bałtyckiej, przy ratowaniu i udzielaniu pomocy ofiarom trzęsienia ziemi w Messynie—Najjaśniejszy Pan wyraża podziękowanie monarsze naczelnikowi oddziału, kontr-admirałowi Litwinowowi, dowódcom statków, Pietrowowi 2-mu, Ketlerowi, Ponomarewowi, Lubimowowi 1-u, dowódcom łodzi działowych, Rymskiemu-Korsakowowi 2-u i Pattonowi; monarszą życzliwość — wszystkim oficerom, lekarzom i urzędnikom oddziału.

Gardemarynom, konduktorom i załogom statków, Najjaśniejszy Pan wyraża Monarsze swe „Bóg zapłać".

ZAPRZECZENIE.

Petersburg. W niektórych pismach ukazały się wzmianki, zawierające informacje o odbytych rzekomo w wyższych sferach politycznych, naradach dotyczących spraw politycznych, przyczem komunikowano o różnych prądach, jakie miały się na tych naradach ujawnić, a także o propozycjach, porobionych przez niektórych członków narad i, w ich liczbie, o koncesjach w Azarbejdżanie i na granicy rosyjskiej, udzielonych, wzamian za poparcie szacha przez Rosję. a nawet o ustępstwach, w kwestjach bałkańskich w celu uzyskania swobody działań w Persji.

Wszystkie te informacje są tylko powtórzeniem wyrażanych już uprzednio w prasie wniosków, że Rosja dąży do wmieszania się w wewnętrzne sprawy Persji i do jakichś terytorjalnych nabytków w tym kraju, czemu już w swoim czasie stanowczo zaprzeczano. Obecnie zaś można powtórzyć raz jeszcze, że informacje te nie odpowiadają zupełnie istotnemu stanowi rzeczy.

KARY PRASOWE.

Petersburg. Naczelnik miasta skazał na 300 rubli kary redaktora pisma „Nowaja Ruś", Zajonczkowskiego, za umieszczenie artykułu p. t. „Sąd socjalistów i rewolucjonistów".

Sąd skazał redaktora pisma „Riecz", Charitona, na miesiąc więzienia, za wydrukowanie mylnych informacji o działalności rządu, w korespondencji z Warszawy, dotyczącej więźniów politycznych.

ZA ODEZWĘ WYBORSKĄ.

Petersburg. Izba sądowa skazała na 3 miesiące więzienia byłych członków I Dumy Państwowej, Dżerdanią, Korniljewa i Jermołajewa, za podpisanie odezwy wyborskiej.

PROCES GENERAŁA ALEKSIEJEWA.

Petersburg. Prokurator, w obszernej mowie, oskarżał podsądnego o wymuszanie pieniędzy; po mowie jego posiedzenie zamknięto.

PETERSBURG-MESSYNA.

Petersburg. Do komitetu „Petersburg-Messyna" wpłynęło do d. 9 stycznia 22,241 rb. i 600 lir.

CHOLERA.

Petersburg. W ciągu ostatniej doby, zachorowało w stolicy osób 25, zmarło 15.

ZGON.

Moskwa. Zmarł nagle komendant miasta, generał Hurkowskij.

WYBUCH.

Moskwa. W zarządzie żandarmerji, na dworcu kolei Sawielowskiej, eksplodował pocisk artyleryjski, przyniesiony z linji; z ludzi nikt nie zginął.

NOWE ŹRÓDŁO.

Tyflis. W obrębie miejskich siarczanych źródeł gorących dało się czuć w nocy lekkie wahanie gruntu, które spowodowało osunięcie się olbrzymiej skały, z pod której wytrysło nowe źródło gorące.

UJĘCIE RABUSIÓW.

Smoleńsk. Ujęto bandę rabusiów, operującą w mieście; przy rewizji znaleziono wiele paszportów sfałszowanych i skradzionych rzeczy.

POŻYCZKA ROSYJSKA W IZBIE FRANCUSKIEJ.

Paryż. Na porządku dziennym omawianie projektu i rezolucji socjalisty Rouanet, który zaleca rządowi niedawanie pozwolenia na emisję we Francji papierów państw obcych. Bez uprzedniego zaznaczenia przed parlamentem środków ostrożności, przedsięwziętych w celu zabezpieczenia interesów narodowych, a uzasadniając swą rezolucję, Rouanet występuje przeciw pożyczce rosyjskiej, oświadczając, że w ciągu lat 16 wydano zagranicą około 18 miljardów kapitałów francuskich.

„Niebezpieczeństwo — mówił dalej — grozi nietylko materjalnym, lecz i moralnym interesom kraju; żądają od nas miljonów, na utrzymywanie przekupywanych agentów!"

Przewodniczący nawołuje mówcę do porządku, ponieważ chodzi o mocarstwo obce. Rouanet mówi dalej: „Żądają od nas poparcia, dla agonizującego caratu!"

Pichon i wielu deputowanych protestuje z miejsca przeciw tym słowom, przy oklaskach lewicy.

Przewodniczący nawołuje mówcę ponownie energicznie do porządku, zalecając mu umiarkowanie. Rouanet powtarza, że ma prawo protestować przeciw pożyczce rosyjskiej, przeznaczonej na utrzymywanie „czarnej seciny". (*Hałas na wszystkich ławach; oklaski na ławach skrajnej lewicy*).

Następnie Rouanet protestuje ostro przeciw polityce rosyjskiej w Persji, czego Francja miljonami swemi popierać nie powinna i kończy mowę słowami: „Każdy, komu drogiem jest zachowanie godności Francji, głosować powinien za moim wnioskiem!"

Pichon protestuje przeciw oświadczeniom Rouaneta, mówiąc, że przyjęcie, jakiego doznały słowa jego, o polityce wewnętrznej Rosji udowodniło aż nadto wyraźnie, jak się na to zapatrują przedstawiciele kraju. Rząd zaś daje swe przyzwolenie na pożyczkę, ponieważ pożyczka ta zagwarantowana jest oczywiście w drodze konstytucyjnej, skoro rząd rosyjski prosi o zawarcie jej w Paryżu za zgodą konstytucyjnej Dumy Państwowej, następnie mówi dalej: „Rouanet wspominał tu o godności Francji, sądzę jednak, że leży stanowczo w naszym własnym interesie, by państwo sprzymierzone było możliwie silnem pod względem politycznym, ekonomicznym i finansowym".

Paryż. Pichon mówi w dalszym ciągu: „Nigdy jeszcze związek z Rosją nie był ściślejszym, ani szczerszym. Pożyczka ta zużytkowana zostanie na narodowe potrzeby kraju. Co zaś do Persji, to porozumienie angielsko-rosyjskie jest najlepszą rękojmią, że republika francuska popiera politykę angielsko-rosyjską w Persji. Nie zaniedbujemy wcale żadnych interesów Francji, a przeciwnie poprzemy je w ten sposób, jako najbardziej wspólne z interesami Rosji".

Minister finansów Caillot oświadczył, że z jego strony niema żadnych przeszkód do zaciągnięcia pożyczki, skoro biorący w niej udział, drobni kapitaliści, poszkodowani być nie mogą.

Kończąc mowę, Pichon zaznaczył. że w tych warunkach udzielenie pożyczek zaprzyjaźnionemu i sprzymierzonemu państwu nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa. (*Oklaski*).

Wniosek Rouaneta odrzucono 430 głosami, przeciw 104.

OBAWY INWAZJI JAPOŃSKIEJ.

Londyn. Do pisma „Standart" telegrafują z New-Yorku, że pisma kalifornijskie żądają powrotu amerykańskiej floty bojowej do wybrzeży oceanu Spokojnego, nie bronionych obecnie wcale przed inwazją japońską.

Ogłoszone niedawno sprawozdanie sztabu generalnego armji amerykańskiej zaleca niezwłoczne wzniesienie fortów w porcie San-Pedro, w pobliżu Los Angelos, co kosztowałoby 700,000 fun. szt.

W sprawozdaniu tem zaznaczono, że gdyby wybrzeże zachodnie dostało się do rąk nieprzyjaciela, Stany Zjednoczone nie miałyby możności odzyskania go.

KATASTROFA W KOPALNI.

Johannesburg (Afryka południowa). Wskutek długotrwałych deszczów i zerwania tamy zostały zatopione kopalnie złota, w Withwater; utonęło 160 ludzi, w ich liczbie 150 tubylców.

Nowe zeznania pani Steinhel.

Sensacyjna sprawa morderstwa matki i męża byłej faworyty prezydenta Faure'a, zwróciła znowuż na siebie powszechną uwagę, a to dzięki nieoczekiwanym wyjaśnieniom „Matin'a". Dziennik ten donosi, iż pani Steihnel, popadłszy w stan przygnębienia, wśród łkań poczyniła wobec pewnej osoby zgoła nowe wyznania w sprawie tragicznych wypadków z dn. 30 maja. Wyznania te ustalają winę samej pani Steinhel.

Zbrodnia—pisze „Matin"—była przygotowana i obmyślana oddawna. W ciągu dwóch ostatnich lat pani Steinhel nie opuszczała myśl uwolnienia się od męża. Zbrodnicze zamiary opanowywały coraz silniej jej umysł. Uwolniona od męża, mogłaby połączyć się z pewnym bogatym człowiekiem, dla którego żywiła gorącą „sympatję..." Ale dla niej samej spełnienie zamiaru było niemożliwem.

— „Potrzebny mi był pomocnik i znalazłam go!" — wyznała pani Steinhel. Zabić wszakże tylko męża, było to zdradzić się, gdyż dla nikogo nie stanowiło tajemnicy, iż małżeństwo nie żyje w zgodzie. Należało okoliczności ułożyć tak, by podejrzenie nie mogło paść na panią Steinhel — więc córka wzywa telefonicznie matkę. Ta ostatnia miała służyć za *alibi*", nikt bowiem nie powinienby przypuszczać, by córka brała udział w zamordowaniu matki.

Wieczorem, 30 maja, gdy wszyscy zbyteczni świadkowie zostali usunięci z domu (córka pani Steinhel, służba) pani Steinhel przygotowała dla męża i matki grog, w który wsypała proszek usypiający. Obie ofiary zasnęły mocnym snem. Gdy w oznaczonym czasie—a mianowicie o pół do pierwszej w nocy,—zaskrzypiała furtka ogrodowa, pani Steinhel osobiście otworzyła drzwi swemu wspólnikowi. W pokoju kucharki, Marty, obmyślili plan działania, a o godzinie trzeciej rzecz była postanowiona.

„Własnemi rękami, — opowiadała pani Steinhel — zarzuciłam sznur na szyję męża i ściągnęłam pętlę. Potem przyszła kolej na moją matkę... Sama tego chciałam. Mój wspólnik pomagał mi tylko. Ja zatrzymałam zegar, ja wywróciłam atrament... Wszystko odbyło się bez krzyku, bez najmniejszego oporu. W ciągu dziesięciu minut zbrodnia była skończona.. Potem powróciłam do łóżka, a mój wspólnik mocno mię związał. Odszedł, gdy świtało".

Oto cała prawda. Matin kategorycznie oświadcza, iż pani Steinhel zdradziła nazwisko swego wspólnika, a nazwiska tego nie nosi żadna z osób, które wskazywała dotychczas. Osoba wszakże, będąca powiernikiem tajemnych zwierzeń pani Stahnel, nie chce nazwiska tego ujawnić przedwcześnie.

Czy jednak nowe zeznania pani Steinhel nie są nowem kłamstwem. Oskarżona wszakże od kilku miesięcy już systematycznie plącze sprawę.

Odpowiedzi Redakcji.

— *Stałemu prenumeratorowi* — Skoro Sz. Pan ma odwagę czynienia nam swych uwag, miejże Pan odwagę podpisać się swem nazwiskiem. Moglibyśmy wówczas odpowiedzieć listownie i wyjaśnić interesującą Pana kwestję, w której Pan wyrokuje, nie nie mając o niej należytego pojęcia.

— *W-ny Chrucki.* — Nie przypominamy sobie, abyśmy otrzymali jaką korespondencję z Kazania. Być może, że w nawale materjału nie dostrzegliśmy jej. W takim razie najmocniej przepraszamy.

— *W-na B. S.* — Zależnie od gatunku. Pasy sluckie cenią się po kilkaset rubli nieraz.

OFIARY

złożone w Administracji „Kurjera Litewskiego".

Na dom Serca Jezusowego złożyli:

Gotowiecki 1 rb.

Na głodnych m. Wilna w dalszym ciągu złożyli:

Gotowiecki 2 rb.

Na wpis dla M. Ż. złożyli:

Z Mohylowa Białoruskiego 1 rb.

Dla biednego ucznia S. P. złożyli:

Bogumiła Konarzewska 3 rb.

Na naukę języka polskiego w dalszym ciągu złożyli:

J. P. 2 rb.

Na powrót dla zesłanych do Syberji złożyli:

J. P. 2 rb., Marta Bortkiewiczówna 3 rb.

Dla ofiar trzęsienia ziemi we Włoszech złożyli:

J. P. 2 rb., Marja Bortkiewiczówna 2 rb.

Na bezpłatne obiady dla głodnych dzieci przy T-wie opieki nad dziećmi złożyli:

Marja Bortkiewiczówna 3 rb.

Redaktor
WOJCIECH BARANOWSKI.

Wydawca
EDMUND NOWICKI.

SIANO PRASOWANE,

koniczynę i słomę najlepszych gatunków sprzedaję. Przyjmuję zamówienia na dostawy na wszystkie stacje kolejowe po niskich cenach.

Hirsz Rosental,
ul. Zawalna № 5. 209

Repertuar Teatru Polskiego od d. 12 do 18 stycznia 1909 r.

PONIEDZIAŁEK	WTOREK.	ŚRODA.	CZWARTEK.	PIĄTEK.	SOBOTA.	NIEDZIELA.
W teatrze Miejskim „Zmartwychwstanie" L. Tolstoja.	—	W Teatrze Miejskim „Wazon japoński" (1-szy raz) kom. w 3 akt. przez Billand'a i Hennequina	W Sali Miejskiej. „Żołnierz królowej Madagaskaru" kom. w 3 akt. Dobrzańskiego.	—	W Sali Miejskiej „W sieci" J. A. Kisielewskiego (debiut p. Heleny Jankowskiej)	W teatrze Miejskim. O g. 3 pp. (ceny zniż.) „Obrona Częstochowy". Wiecz. o g. 8 „Właściciel kuźnie" (1-y raz) sztuka w 5 akt. Ohnet'a

Curaçao de CHYPRE Bardinet

Crème de MANDARINE Bardinet

Champagne LOUIS de BARY extra sec

Cognac E. REMY MARTIN & Cº

PURGEN BAYER BUDAPESZT

IDEALNY ŚRODEK PRZECZYSZCZAJĄCY

Oryginalne pudełka opatrzone są niebieską opaską z rosyjskim napisem.
Cena pudełka 65 kop. 6a

SIECZKARNIE
BENTALLA poleca
Skład Towarzystwa Rolniczego
w Wilnie, Zawalna 9. 1482a

A. SCHMIDT, puszkarz,
Ryga, ul. Marstall № 14, telef. 1204,
poleca swój bogato zaopatrzony skład:
Dryllingów, dubeltówek, sztucerów syst. Minchester, Pürsch, Savache i pistolety do strzelania i do tarczy. **Rewolwery i pistolety** wszystkich systemów po najniższych cenach.
Przyjmuje wszelkie reparacje, polerowanie luf, przeróbki Lefauche'ówek na Lancastry. **Montowanie lunet** uskutecznia się przez fachowca, szybko i po umiarkowanych cenach. 12 2—1292a

1925
„KOLUMB"
Patentowane nie ślizkie kalosze.
ZWRACAJCIE UWAGĘ

na Herb Państwa i znak fabryczny.
Zwracajcie uwagę na podeszwy.
Sprzedaż w magazynach z wyrobami gumowemi i obuwiem
Główny skład hurtowy dla Wilna **Br. N. i J. GUTMAN,** Wielka ul. № 82, obok magazynu
Muchina. Kantor w Mińsku gub., Bogodielnaja 3.

Od stycznia 1909 roku
Seminarjum Duchowne Włocławskie
wydawać będzie
ATENEUM KAPŁAŃSKIE
miesięcznik, poświęcony Pismu św. Teologji dogmatycznej i Apologetyce, Teologji moralnej i ascetycznej, prawu kanonicznemu i Liturgice, Filozofji, Historji, Naukom społecznym, Pedagogji i Sztuce chrześcijańskiej.
Pismo to, **którego nieodzowną potrzebę uznał Episkopat Królestwa Polskiego,** ma zapewnione współpracownictwo sił wybitnych krajowych i zagraniczn.
PRENUMERATA roczna z przesyłką w kraju i zagranicą wynosi rb. 6.
Adres Redakcji i Adm.: 1600a
Włocławek Seminarjum Duchowne
SZCZEGÓŁY W PROSPEKTACH.

NAKŁADEM KSIĘGARNI E. Wende i Sp. (T. Hiż i A. Turknł), w Warszawie.
OPUŚCIŁA PRASĘ
Postylla mniejsza
to jest krótkie kazanie, albo wykłady Św. Ewangelji na każdą niedzielę i na każde święto, wedle nauki samej prawdziwej Kościoła Św. Powszechnego, dla ubogich kapłanów i gospodarzów i pospolitego człowieka, teraz znowu z pilnością napisana przez
Ks. Jakóba WUJKA, z Wągrowca.
Tekst poprawił i wydał *KS. A. KWIECIŃSKI.*
Cena rubli 2.25.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 4a

T-wo B-ci M. i W. Isserlin,
Wilno, ul. Wielka № 60,
(d. B-ci Cholem).
Ag-ra Akc. T-wa „Gramofon" i
jedyne przedstawicielstwo fabryki gramofonów
„SYRENA"
Posiada duży wybór gramofonów najnowszych konstrukcji i płytek ostatniego nagrania. 50—14-1188a
Gramofony od **12** rub., płytki od **50** kop.
Otrzymano **płytki polskie** „Zonofon" nowego nagrania. Cena **dwustronnej** płytki **„Grand" 1** rb. **50** k.

Po cenie zniżonej
Wyłącznie dla prenumeratorów „Kurjera Litewskiego"
10 powieści w 12 tomach
znanych autorów.

Andrejew L.	Smutna książka (str. 217)	Cena rb. 1.—
Gamaston.	Pierścionek Maryli (str. 149)	„ 1.—
Gawalewicz M.	Dla ziemi, 2 tomy (str. 246 i 263)	„ 2.40
Gliński K.	Ballady i powieści (str. 189)	„ 1.—
Gruszecki A.	Cygarniczka (str. 386)	„ 1.80
—	Na swobodzie (str. 295)	„ 1.50
—	Nad Wartą (str. 296)	„ 1.40
erzyński Wł.	Tc, co nie przemija (str. 227)	„ 1.—
Przyborowski W.	Męty (str. 396)	„ 1.60
Sewer.	Po nad siły, w 2 tom. (str. 422 i 586)	„ 2.—

Cena katalogowa 10 tych powieści rb. 14 kop. 70
Dla prenumeratorów „Kurjera Litewskiego"
tylko rb. 6
przesyłka rb. 1.
Nabywać można w Administracji „Kurjera Litewskiego", plac Katedralny nr. 4.

Zaszczyceni uznaniem Jego Świątobl. Papieża Piusa X.
Wieczne fotografje na porcelanie do pomników i inne artystyczne roboty; portrety naturalnej wielkości z nowych i starych fotografji, ostatnie nowości fotograficzne; wspaniałe wykonanie zdjęć amatorskich; emaljowane fotografje w broszach, szpilkach i inne. Przyjmują się obstalunki na wyjazd.
Nadworni fotografowie BR. BUTKOWSCY
Dworu Szacha Perskiego.
2 złote medale, złoty medal z Wyst. „Dziecko" i inne nagrody. Firma egzystuje od 1886 r. — Wilno, ul. Konna, dom Homolickich Telef. 375. Piękny ilustrowany cennik wysyła się za 21 k. 2 5a

Przyjmuje się prenumeratę na r. 1909 na tygodnik
„Lesnoj Torgowoj Wiestnik"
wychodzący w Mińsku gub.,
poświęcony sprawom handlu drzewem i przemysłu leśnego.
Prenumerata z przesyłką i odnoszeniem do domu: w Mińsku rocznie rb. 4, półrocznie 2,50, w innych miastach Rosji rocznie rb. 5, półrocznie rb. 3. — Prenumeratę przyjmuje kantor tygodnika: Mińsk, zaułek Zacharzewski d. Lenskiego oraz ajenci pisma. 14a

PERFUMY
Konwalja „ILLUSION"
(Ekstrakt kwiatowy bez alkoholu),
tak skoncentrowany, że wystarcza jeden atom, aby otrzymać zapach konwalji. Dla naperfumowania jakiegokolwiek przedmiotu wystarcza przytknąć do niego szklany korek buteleczki. — Im mniejszą jest użyta ilość perfum — tem ładniejszy zapach.
Perfumujcie ostrożnie!
Ponieważ ta perfuma nie zawiera alkoholu, to nie ulatnia się tak szybko, jak ekstrakty przygotowane na alkoholu, nie należy się niepokoić tem, jeżeli pokropiony jedwab okaże początkowo małe, wilgotne plamki, które następnie zginą bez śladu.
GŁÓWNY SKŁAD:
Towarzystwo I. B. SEGAL
Wilno, Trocka, telefon 89. 26a

Brak Apetytu.
Dr. I. Krauze w Petersburgu: „Żona moja zażywała Hematogen dr. Hommela z doskonałym skutkiem; środek ten wzbudza apetyt, trawi się dobrze, odznacza się przyjemnym smakiem i widocznie wywołuje polepszenie ogólnego stanu zdrowia, przyczem, obok innych symptomatów, daje się zauważyć większa zdolność do pracy i zwiększenie się wagi ciała. Zawroty głowy, bezsenność, obrzęk stóp wkrótce ustąpiły i jednocześnie ukazała się lepsza cera i dobry, wesoły nastrój.
Haematogen D-ra Hommela gorąco zalecany przez 5,000 profesorów i lekarzy zarówno zagranicznych jak i krajowych, jest do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Żądać tylko Haematogen D-ra Hommela i nie brać falsyfikatów 2001a

PATRJOTYZM POLSKI PRZEMYSŁOWY
Handlowy i Fabryczny Pod kierownictwem
Czasopismo miesięczne *J. URSYNA.*
Czasopismo postawiło sobie za zadanie, między innemi, cele następujące:
1) Obudzenie w społeczeństwie polskiem zwartej, świadomej celu i należycie zorganizowanej **odporności i czujności** na polu przemysłu, handlu i rzemiosł.
2) Zainteresowanie szerokich kół społeczeństwa polskiego zagadnieniami natury gospodarczej i zaszczepianie wskazań, że obowiązkiem narodowym Polaków jest nie tylko żyć myślą rodzimą i kierować się uczuciem narodowem, lecz, że należy także *spożywać i użytkować przedewszystkiem owoce własnej ziemi i wytwory polskich rąk*
3) Popieranie przemysłu, handlu i rzemiosł Królestwa Polskiego przez *wskazywanie źródeł i środków,* z których pomocą stopniowo, lecz wytrwale zdążać możemy, do zastąpienia u siebie w kraju towarów *obcych* wyrobami *swojskimi,* a także podawanie do wiadomości szerokiego ogółu szczegółowych danych o wszystkich firmach, fabrykach, handlach i warsztatach krajowych, w postaci kwestjonarjuszy, opisów, adresów itd.
4) Informowanie o sposobach *wzmożenia* wywozu wytwórczości polskiej na rynki cudzoziemskie, w tem przekonaniu, że wywóz pomnaża dobrobyt narodu, umacnia jego stosunki w świecie i czyni naród politycznie silnym.
„PATRJOTYZM POLSKI PRZEMYSŁOWY" jest centralnym organem wszystkich polskich Stowarzyszeń ekonomicznych, współdzielczych i zawodowych
Szczególna uwaga zwrócona jest na *wywóz towarów polskich* do Rosji centralnej, na Syberję, do Turcji, Rumunji, Serbji, Bułgarji i innych krajów. Stała rubryka pod tyt. „Pośrednik handlowy" daje informacje o reprezentacjach handlowych zaofiarowanych i poszukiwanych. *Dział adresowy* ze wszystkich krajów świata. Wskazówki celne i taryfowe. *Informacje o źródłach nabywania wszelkich towarów.* Korespondencje ze wszystkich krajów Europy, Ameryki i Azji. Korespondencje z miast prowincjonalnych Królestwa Polskiego, z Galicji, Poznańskiego, Litwy i Rusi.
Patrjotyzm Polski Przemysłowy jest niezbędnym dla każdego polskiego rolnika, przemysłowca, kupca i rzemieślnika, i dla wszystkich tych, którym drogą jest pomyślność kraju ojczystego.
PRENUMERATA: w Warszawie 3 rb. rocznie, 1 rb. 50 kop. półrocznie; na prowincji z przesyłką pocztową 4 rb. rocznie, 2 rb. półrocznie. Numer pojedynczy w Warszawie 50 kop., z przesyłką pocztową 60 kop. (Za granicą rocznie 7 rb).
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
Nowy-Świat 37, w Warszawie. Telefon 140-99.
„Patrjotyzm Polski Przemysłowy" jest najodpowiedniejszym organem do pomieszczania w nim ogłoszeń fabryk i zakładów rzemieślniczych.

Obrączki ślubne
złote 56-ej i 92-ej próby,
w wielkim wyborze, gotowe i na obstalunki, w magazynie **biżuterji i zegarków** 11a
F. KENIGSBERGA
WILNO. — ul. Wielka № 84, — (vis-á-vis Teatru).

Wileńskie Towarzystwo Pomologiczne
chcąc dopomódz rozwojowi kultur ogrodnictwa krajowego,
otwiera od 1 lutego skład nasion:
warzywnych, pastewnych i kwiatowych, sprowadzonych z pierwszorzędnych firm zagranicznych, oraz narzędzi ogrodniczych.
Uprasza się osoby życzące zaopatrzyć się w nasiona, w składzie Towarzystwa, o nadesłanie swych adresów, dla przesłania katalogów.
ADRES: Wilno, **Wileńskie Towarzystwo Pomologiczne,** ul. Wielka № 4. 10a

Szwedzka Obora Zarodowa Bydła
w majątku Gross-Dammenhof, — 1 wiorsta od Rygi.
Królewskie Ekonomiczne Towarzystwo w Malmö, w Szwecji urządziło pod swoją kontrolą stałą wystawę w Gross-Dammenhofie i sprzedaż bydła Nizinnej i Ayrshire ras, wyhodowanych w Szwecji i zapisanych do ksiąg rodowych. Obecnie 35 sztuk do obejrzenia i sprzedaży, w tem 12 buhai. Cielęta można zamawiać pełnej krwi od 80 rub., pół krwi od 30 rubli za sztukę i oprócz tego za wypojone mleko. Buhaje od 350 rub. sztuka, w Rydze wagon. 1909
Przy wzorowo urządzonej oborze w Gross-Dammenhofie otwarto praktyczne kursa dla pastuchów i kontrolerów mlecznych, prowadzone przez szwedzkich specjalistów. Latem nauka kultury, okopowizn dla bydła. Miejsca dla uczniów zapewnione. Uczniowie przysłani przez dwory, otrzymają świadectwa tylko po odbyciu rocznej praktyki we dworze, który go wysłał.
Szczegóły: **Zygmunt Wojewódzki. Ryga,** Cerkiewna 39.

Sklep spoż. stowarz. „Swisłocz"
otrzymał duże zapasy towarów świątecznych. Ceny stałe. Na winach 30% rabatu. Towar wyborowy. Waga rzetelna. Prosi o sprawdzenie Zarząd. 1549a.

PROSZĘ DOBRZE ZAPAMIĘTAĆ!
Chiromanta i Fizjonomista
M. EPSZTEJN.
Przepowiada najprawdziwiej — wszystko, zwłaszcza przyszłość, objaśnia teraźniejszość i przeszłość. Odgaduje, nie myląc się, stan zdrowia, kradzieże, obroty handlowe, podróże, procesy sądowe, miłość, życie rodzinne. Udziela rad osobiście i zaocznie, miejscowym i zamiejscowym. Przepowiada z fotografji lub rękopisu, przyczem wymagane jest w w tym wypadku imię, rok i miesiąc urodzenia.—Opłata najniższa 1 rb. i wydatki pocztowe, opłata dla osobiście odwiedzających najniższa kop. 50. Stale przebywam w Wilnie, ul. Wileńska № 25 m. 23. M. Epszteja.
Proszę mnie nie porównywać z chiromantą-kuglarzem, ponieważ chiromancja nie ma nic wspólnego z kuglarstwem. 1904a

RZĄDCA
ekonom z rodziną, poszukuje pracy, świadectwa 20-letniej praktyki, wieku lat 40. Adres: Kalwaryjska 12 **Krzyżański.** 1a

KSIĘGARNIA
Makowskiego
WILNO — MIŃSK,
przyjmuje:
Prenumeratę na pisma.
posiada:
Pocztówki artystyczne, kopje obrazów artystów polskich.
Czytelnię polską, ostatnie nowości historyczne, belletrystyczne, społeczne; osobny dział dla młodzieży.
Książki do nabożeństwa, fanie i ozdobne oprawy. 1598a

Serki „ROZENTOWO"
Ze świeżej przegotowanej śmietanki.
Bardzo zdrowe.
Do nabycia wszędzie.
27a

Potrzebny stróż
uczciwy, trzeźwy, bezdzietny, ze świadectwami. — Od g. 10—12. Kwiatowy zaul. № 5. 28a

Majątek Ziemski
w gub. Mińskiej, w pow. Pińskim, rozległość 2100 dziesięcin, tanio do nabycia. Tamże 852 dziesięciny lasu łącznie z ziemią, również do sprzedania, Szczegóły: w Administracji Sudcze, poczta Lubieszów. 8a

ZAKŁAD
Położniczo-Ginekologiczny
D-rów: Bujalskiego, Kahne, Maczewskiego, Rymszy i Waszkiewicza Stałe łóżka. Wilno Ulica Czysta № 3. 53-41-895a

SZKOŁA
S. SWIDA
przygot. chłopców i dziewczynki (od lat 7 do 12) do wszystkich zakładów naukowych.
Zapis ucz na 2-gie półrocze codziennie od godziny 1—2.
WILNO, 1558a
Jakóbski zaul. 16—3

Wyłączna sprzedaż dla m. Wilna, u M. Podzelwera przy ul. Wielkiej i u R. Tojbina przy tejże ulicy. 15—11—1274a

Ziemianie i mieszczanie
nie narzekajcie lecz zastanówcie się, a ratunek sam przyjdzie.
Tajemnice powodzenia w życiu przez D-ra Harweya. Cena 60 kop. W znaczniejszych księgarniach. Główny komisowy skład: **Gebethner i Wolff** — Warszawa, Nowosienna 9. 19a

Ogłoszenia drobne.

„Biuro Pracy" Ś. Jerska 4, poleca nauczycielki, nauczycieli na stałe posady i lekcje, bony, gospodynie, zarządzających, ekonomów 539a

Biuro nauczycielskie Jasińskiej, Wilno, Zawalna 21, poleca nauczycielki, cudzoziemki, bony, ochmistrzynie. 5—2—515b

D-ta O. Kulikowski
b. asystent lecznic lekarsko-dentystycznych w Warszawie i Wongl-Świderskiej w Petersburgu zamieszkał w Wilnie, zaul. Ś-to Michalski № 12, przyjmuje od 10½ do 3 i od 5—7. 1950

Dziewczynka dwumiesięczna, bez żadnej opieki, do oddania litościwym osobom. Wilno, ulica Suworowska 7 mieszk. 18 u Hermanowiczowej. 4a

Dentysta Nowiński,
gabinet elektryczno-dentystyczny. Sztuczne zęby bez podniebienia, nie usuwając korzeni. — Różne plomby. Wyjmowanie zębów bez bólu. Wilno, prospekt Ś-to Jerski 42. 2a

Francuski doskonale rekomendacje; freblówki, poleca: biuro Leokadji Max, Warszawa, Marszałkowska № 148. 3a

J. Stefański krawiec męski. Wielka № 15, obok kościoła Ś-go Jana.

J. Stefański krawiec. — Wykonywa roboty podług najnowszych żurnali.

J. Stefański krawiec. — Robota wykwintna, ceny umiarkowane. 52—8—472a

Inteligentna osoba, posiadająca polski, francuski, niemiecki, rosyjski jęz., muzykę i śpiew, poszukuje zajęcia: lekcji, lektorki, akompanjatorki, do towarzystwa; nawet przy obłożnie chorych, w biurach i t. d. Może być taperką na wieczorach familijnych. Wileńska 23—6. 2049

Kursy kulinarne pani Lipińskiej, Piramont № 10. Kurs kucharstwa oraz kroju i szycia rozpoczęty. Wydają obiady. 2054

Majątek kupię zaraz z długiem bankowym w Kowieńskiej lub Wileńskiej gub. od 20—35 włók, w dobrej glebie. Oferty nadsyłać proszę: Wilno, Rossa-Witebska № 8. 1902

Młody człowiek poszukuje posady pisarza w majątku. Sierocka 6 m. 24. 2058

Młoda osoba (specjalność prasowaczka) prosi o jakiekolwiek zajęcie. Przyjmę miejsce u pojedynczej osoby. Kostromska 18 m. 4. 2062

Nauczycielka pensyjne wykształcenie, brevet paryskie, muzyka średnia, 500. Nauczycielka początków z dobrą muzyką, 300. — Poznanianka inteligentna z wybornym niemieckim, dobrą muzyką, 350. Biuro Jabłkowskiej, Chmielna 36, Warszawa. 7a

Nauczyciel z wyborną francuską konwersacją, dobrą niemiecką: polski, rosyjski. Francuzka z klasztoru Świętokrzyskiego, szycie, paryski akcent. Biuro Jabłkowskiej, Chmielna 36, Warszawa. 8a

Poszukuję posady do zarządu domem, lub panny do towarzystwa. Adres: Zamkowy zaułek d. 6 m. 3.

Poszukuję posady w interesie handlowym lub sklepie. Oferty w adm. „Kurjera Litewskiego" dla „Handlowca". 009

Sprzedaję dom 2 piętr. w Połądze, z 1631 kw. s. sosniaku, za 12, względnie 11 tys. r. Bliższa wiad listownie p. adr.: Mikoliszki, p. Gorżdy, g. Kowieńska, Broniszowi. 2039

Potrzebny rachmistrz, znający dobrze rachunkowość, polską i rosyjską pisownię. Pensji rubli 20 miesięcznie z całem utrzymaniem.— Oferty wysyłać: st. Retowo w Kowieńsk. gub. na imię inżyniera Kazimierza Rzeszowskiego. 2055

Rolnik poznańczyk w wieku lat 40, żonaty, 14 lat praktyki za granicą, od 4 lat na Rusi w obowiązkach, poszukuje od 1-go kwietnia posady rządcy. Czeczewicze w Mohyl. gub., poste-restante „Praca". 2060

Szkoła muzyczna
Z. Jakubowskiego, pod kierunkiem doświadczonych nauczycieli i nauczycielek i pod zarządem T. Jakubowskiej. Początkującym rabat. Wykłady od 7-go stycznia. 2042

Słuchacz uniwersytetu krakowskiego z maturą gimnazjum filologicznego, poszukuje lekcji lub korepetycji w zakresie kursu gimnazjalnego, w Wilnie lub na wyjazd. Warunki skromne. Może również przyjąć jakąkolwiek pracę biurową. Oferty: Administracja „Kurjera", dla „R. Z.". 00g

T. Krzyżanowski
szewc, firma nagrodzona medalem złotym w Paryżu.

T. Krzyżanowski Bonifraterska 8. magazyn od frontu.

T. Krzyżanowski pracownia obuwia męskiego, damskiego, dziecinnego i ortopedycznego.

T. Krzyżanowski obstalunki wykonywują się elegancko sumiennie, na terminu, ceny umiarkowane. 19—6—500a

500 rb. i więcej dam za wypłacenie korzystnego stanowiska człowiekowi inteligentnemu. Referencje jaknajpoważniejsze. Ewentualnie przystąpię do pewnego i intratnego interesu jako spólnik lub nabędę na własność takowy. Oferty „Kurj. Litewski" „Przyszłość" 2061

Poszukuje się pod zastaw na solidny dom od 10,000—12,000 rubli, z niedużym długiem bankowym. — O szczegółach dowiedzieć się: Biały zaułek d. № 8 m. 15. Osobiście od 4 do 6 godz. codziennie. 1582a

Druk Edmunda Nowickiego w Wilnie